Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nr. 10 (31). Grudziądz, październik 1926 r. Rok III.



STRAŻNICA BAŁTYCKA

Ilustrowane czasopismo społeczne, poświęcone idei obrony Państwa i przysposobienia wojskowego.

Abonament roczny 5,— zł. Cena numeru 50 gr.

Nr. 10. (31) Grudziądz, październik 1926 r. Rok III.

Prenumerata
roczna:
w kraju . . . . 5,— zł.
za granicą . . 1,50 dol.
kwartalna:
w kraju . . . . 1,50 zł.

Numer pojedyńczy
50 groszy.

Konto czekowe P. K. O.
Poznań Nr. 206 471.

Strażnica Bałtycka

Cena ogłoszeń:
1 strona . . . . 90 zł.
1/2 strony . . . . 50 „
1/4 „ . . . . 30 „
1/8 „ . . . . 20 „
1/16 „ . . . . 12 „

Ogłoszenia w tekście
100% drożej.

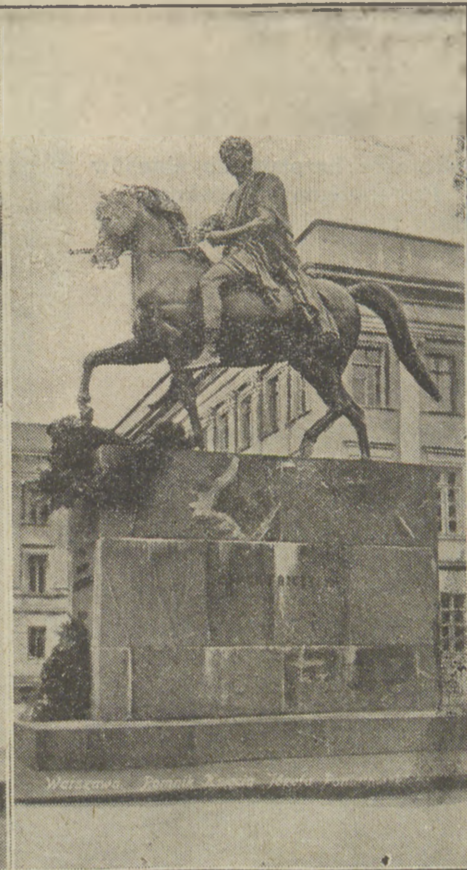
Centralny organ Powstańców i Wojaków i Oficerów Rezerwy na Pomorzu.
Wychodzi miesięcznie

Kierownik wydawnictwa i naczelny redaktor: Tadeusz Ziółkowski, Grudziądz.
Wydawca: Zarząd Okręgowy Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.
Redakcja: ul. Ogrodowa nr. 18. Telefon nr. 371. Otwarta od godz. 17—18.
Administracja: ul. Ogrodowa nr. 15. Otwarta od godziny 8—12 i 15—18.

OBRAZKI ZE STOLICY.







1) Zamek. Dawna siedziba królów polskich. Obecnie w zamku mieszka Prezydent Rzeczypospolitej. Rycina przedstawia taras zamkowy (ryc. górna). 2) Zamek z frontu. Przed zamkiem pomnik Zygmunta (ryc. dolna). 3) Pomnik „Rycerza bez skazy“ ks. Józefa Poniatowskiego, wykonany z bronzu, dłuta Thordwalsena. Wspaniały pomnik ten niedawno zwrócili nam Rosjanie. Pomnik stoi na pl. Saskim przed gmachem Sztabu generalnego (rycina prawa).

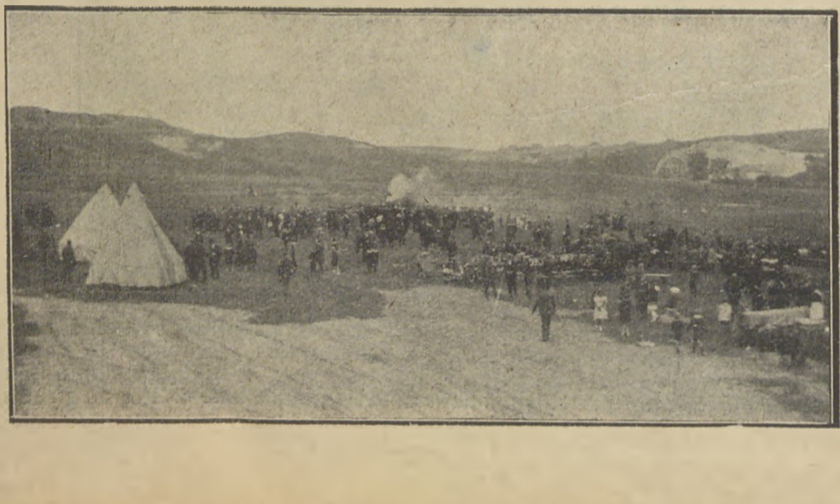
Ze święta Powstańców i Wojaków
w Grudziądzu



W dniu 19 września odbył się zjazd obwodowy Powstańców i Wojaków powiatu grudziądzkiego, na który przybyło blisko 1000 członków. Fotografja przedstawia defiladę. Na czele sztandary.



Wydawanie bezpłatnych obiadów Powstańcom i Wojakom w dniu 19 września w Grudziądzu



Obóz Powstańców i Wojaków obok strzelnicy garnizonowej, na której odbyły się zawody strzeleckie o nagrody.

Poświęcenie sztandaru Tow. Pow. i Woj.

w Rogóźnie-Wsi



Delegacje i sztandary przybyłe w dniu 5 września do Rogóźna Wsi



Tow. Powstańców i Wojaków Rogóźno-Wieś powiat grudziądzki w dniu poświęcenia sztandaru.



Zarząd Towarzystwa z nowopoświęconym sztandarem.

Poświęcenie sztandaru Tow. Powst. i Woj. w Iłowie.



Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Iłowie w dniu poświęcenia sztandaru.



Ks. proboszcz Sochaczewski poświęca sztandar w Iłowie w dniu 8. VIII. 1926 r.



Chrzestni i delegacje przy wbijaniu gwoździ pamiątkowych.

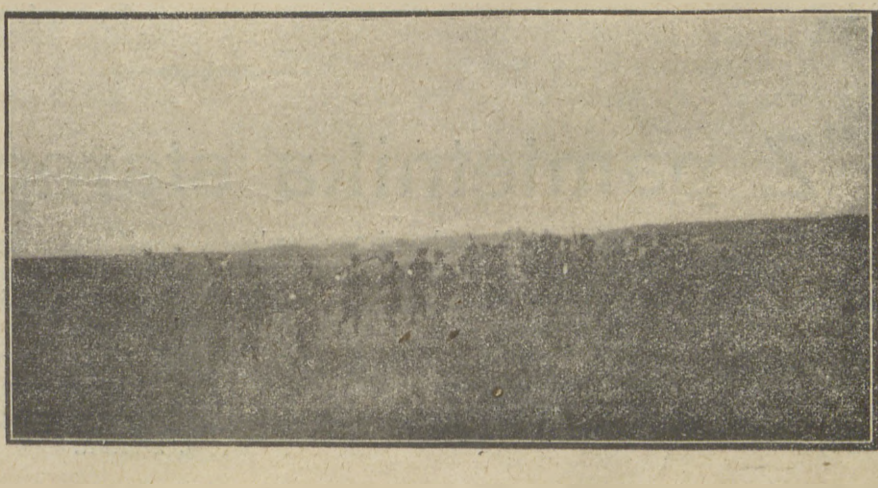
Z życia organizacyj wojackich.



Z uroczystości poświęcenia sztandaru Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Zbicznie, pow. Brodnicki.



Stowarzyszenie Młodzieży w Kartuzach. Amatorzy itp. w dniu odegrania sztuczki teatralnej „Orlęta".



Z manewrów Podoficerów Rezerwy w Bydgoszczy.

Wisła jako obraz życia człowieka.

Wiecznie piękna przyroda jest przebogata w obrazy życia. — Każda kropla rosy, którą pierwsza zorza pije, tarcz słońca, która dzienne rozpoczyna kończy swój okrężny bieg; dąb, który stuleciom się upiera; spadający pożółkły liść, nad którym się pastwi wiatr jesieni; wytryskujące źródło, które srebrzyście się przewija przez łąki — rwący prąd rzeki, który w szybkim pędzie morzu wpada w objęci — wszystko to, jakżesz bardzo przypomina nam zmienne losy naszego życia!

Tak zamyślony stałem często nad brzegami naszej starej Wisły, i kiedy jej niebieskie fale przed oczyma memi przepływały wspominałem uchodzące dni mego własnego życia.

Ona przecież, ta kochana Wisła, matka naszych wód, mi zawsze zjawia się w swej lustrzanej, wspaniałej szacie, w swej matczynej powadze.

Z Włodzimierza brawurą wytryska z łona Karpackich gór — a jako zmęczona staruszka kładzie się na miękkiem posłaniu morza Bałtyckiego.

Tak bardzo bogata wydała mi się Wisła w porównania, że chętnie i z przyjemnością się przypatruję jej obrazom i towarzyszę jej w myślach od ukrytej kolebki aż do dalekiego celu.

Z skalistych urwisk, z przełęczy Jabłonkowskiej, z nieznanych głębin górzystej krainy wytryska źródełko srebrno-biało, — nie przeczuwając swego wielkiego przeznaczenia i posłannictwa, do którego ją bezmiar wód i wiecznie zmienne losy poprowadzą.

Siłą życia stacza się wzmocniona jako strumyk po nagich skałach w ciemną głębię. Czysta jak kryształ wije się między zielonemi łąkami i uroczemi dolinami w jakiejś naiwnej wesołości, tak. jak bawiący się chłopczyk, który jeszcze nie zaznał zawodu i przykrości życia. — Jej słabiutkie fale nie są jeszcze zmuszone do pędzenia ciężkich kół młynów; grzbiet jej jeszcze nie potrzebuje dźwigać ciężarów — biegu jej nie ścieśniają hamujące groble, bo niestała jest w swem wiecznem naprzód.

Jużto na wschód, już na północ toruje sobie uciążliwą drogę.

Raz wpada w doliny, między pagórki, raz przepływa cudnych, okolic krainy. Siłą młodocianą bierze przeszkody skalistych spadów, dopóki bieg się stopniowo nie uspokoi.

Krakowa stare czcigodne mury napominają ją do powagi i przypominają, że jest u wrót męskiego wieku.

W krakowskiej szaty stroju przepływa nizin żyzne pola. Odtąd, zmężniała nie toczy się między skalistemi urwiskami. Niższe i jednostajniejsze stają się jej brzegi, spokojniejszy staje się bieg.

Zato cięższe prace spadają na jej barki. Musi poruszać niezliczonych szrub koliska, dźwigać ciężarne tratwy i wydęte żelazne parostatki.

Pełna wspomnień i górsko-krakowskich pozdrowień. zbliża się ku stolicy, by dalej zasilona różnemi większemi i mniejszemi dopływami z tęsknieniem pospieszyć na powitanie starego grodu Kopernika.

Jak radosna była w obliczu sympatycznego Torunia, tak smutnieje wkrótce, że coraz bardziej się zbliża koniec. — Biedaczka resztki sił wydobywa ze siebie — a na tych resztkach dźwiga to, co na nią ludzie nakładają. Ciężary znosi cierpliwie. Płaszczy się i nagina pod brzemieniem człowieczych wymysłów.

Jeszcze jeden świetlany przebłysk — a zniknie uroda życia. Jeszcze jedno spojrzenie na wieżyce Gdańska, jeszcze jedno spojrzenie wstecz — za siebie i w westchnieniu wszystkiego wspomnienie — a chłodne łono Bałtyku przytuli ją do siebie i ukołysa do snu na wieki.....

Taki jest koniec tej wspaniałej rzeki, która w swej lustrzanej toni odzwierciadla wiernie ciężkie życie człowieka.

Tak kiedyś po naszej uśmiechającej się młodości, po naszem męskiej pracy wysiłku, po naszej zgrzybiałej starości — i nas utuli cicha — nieubłagana śmierć. Tak, jeśli będziemy mogli spojrzeć na naszą owocną pracę, jeśli poza smętną mogiłą imię nasze żyć będzie, żyć będzie wspomnienie po nas w szlachetnej serc ludzkich pamięci.

— — — — — — — — —

Wisła przepływa wszystkie dzielnice naszego kraju. Wszystkie dzielnice złączone wstęgą jej srebrzystego ciała. Skądże więc ten rozdźwięk między ich zespolem?....

Gdzież jest kraj piękniejszy nad nasz — nadwiślański? Jakiż kraj posiada więcej bogactw, żywi tęższych ludzi?

Pozwólcie nam zatem, jak tej naszej ukochanej rzece pożytecznie i dzielnie — mężnie i rozumnie dokończyć biegu!....

Grzech Z.

Toruń, we wrześniu 1926.

Z pamiętnika starego huzara.

Pułk nasz huzarski miał znakomitego trębacza — mówiliśmy mu wszyscy Marcin. Pułkownik go chwalił z potężnego jego dechu, my zaś wiedzieliśmy, że brzmiące te sygnały jego trąbki płyną tylko z powodu gniewu i złości i byliśmy przekonani, że gdyby to zależało od niego, byłby na polnej swej trąbce ani najkrótszego nie wygrał sygnału

Z rana się złościł, że musiał pierwszy wstać, aby drugich pobudzić, na wieczór się gniewał, że pierwszy musiał być w koszarach, aby drugich zwoływać, przy ćwiczeniu zacinał zęby, że pułkownik więcej nim komenderuje, aniżeli szwadronem — kiedykolwiek tylko trąbił, był zagniewany, dlatego też trąbka jego tak głośno i wesoło brzmiała.

W koszarach znajdował się tylko tak długo, jak koniecznie musiał; resztę czasu przesiedział w pobliskiej karczmie, gdzie pilnie się starał o wybadanie przemysłu piwowarskiego. Był on nieszczęsnym człowiekiem, przyrodę uważał za swą matkę, a pułkownika za ojca. „Matka“ przyroda obdarzyła go suchem zawsze gardłem, a pułkownik „ojciec“ dawał mu tylko sześć groszy dziennie, tak że ubogi Marcin, pomimo, że wszystkie swe matematyczne mądrości wyczerpał, nie mógł dwóch tych iloczynów zrównać, tak że gospodarz karczmy często musiał mu pomódz swą kredą w rachubie jego, a długi rząd kresek na drzwiach oznaczał, gdzie ostatni raz przestali w operacji pokrętnego tego równania....

— Frącku! — zawołał pewnego razu gospodarz na syna — Marcinowi już nie będziesz nalewał' miara grzechów jego już się przepełniła.

— Ale ojcze, on przecie zapłaci! A gdy się żołnierze tutaj biją, on ich sam zawsze powyrzuca, aby tobie ująć pracy!

— Nie, aż zapłaci! a na tem koniec! — fuknął, tupnął nogą i przy ostatnim czynniku rachuby Marcina nakreślił osobliwy znak, tak, że Frącek nic nie mógł dopisać.

Wkrótce potem huzar Marcin nadszedł, a Frącek mu opowiedział całą sprawę.

— No, ja wam jeszcze naleję — ale trzeba o tem zamilczeć!

Wlał Frącek mu porządną miarę i przyniósł, ale już nic więcej.

Marcin wypił piwo, a nieszczęście nauczyło go myśleć.

Myślał, myślał, nareszcie się uśmiechnął.

— Tak dobrze — ja potrzebuję piwa, a nie pałasza. Nadaremnie tylko człowiekowi cięży. Rękojeść zatrzymam, a do pochwy wystrużę kawał drzewa. Trębacz nie potrzebuje szabli przez cały rok, tak samo, jak adjutant; chyba że przy jakiej bijatyce — ale od dzisiejszego dnia już się nie będę bił.

Poleciał do kramu żyda Mośka.

— Słuchajno Mośku, mam coś do sprzedania.

— Żołnierski tytoń z pewnością?

— Nie, szablę.

— Kupię, kupię, panie huzarze; ile za nią?

— Sześć złotych.

— Weźmij ją sobie — dawaj pieniądze! ale rękojeści ci nie dam.

— To też nie kupię!

— Nie!

— Hm, kupię!

Wojak wydobył pałasz, odśrubował rękojeść, a drugą część oddał żydowi.

— Teraz Mośku przynieś mi kawał drzewa.

— Na co?

— Nie pytaj się, tylko przynoś.

Żyd przyniósł deskę, huzar wydobył swój trzygroszowy nóż, ostrugał ją, wkręcił rękojeść, schował do pochwy i poszedł.

Dokąd? —

Prosto do karczmy.

Zawołał szynkarza, aby obrachował dług zapisany na drzwiach za picie. Szynkarz obrachował, powiedział mu, a on bez sprzeczki wydobył pieniądze, zapłacił i powiedział gościnnemu, aby na nowo wziął kredę do ręki.

—Dobrze, dobrze, ja wam znowu poczekam, Marcinie.

Tymczasem w karczmie znajdujący się koledzy trębacze dziwili się, skąd Marcin nabył pieniędzy; mówili to i owo, kręcili głowami, zaczęli się spierać, rozmowa stała się coraz głośniejsza, już powstali, brali za szklanki i stołki.

— Ja was tu pogodzę, wy gardłobratkowie! — krzyknął Marcin i wyskoczył z poza innego stołu. — Wy się tu chcecie bić? o co?

I w sprawiedliwym swym gniewie sięgnął po szablę, aby im dać naukę moralną — wyrwał z pochwy, zamachnął nad głowami — kawałem drzewa. Zapomniał nieborak o przyrzeczeniu, że już się bić nie będzie. Spiesznie wsunął „szablę“ do blaszanej pochwy, ale już zapóźno.

Ogromny śmiech wybuchnął w karczmie, a wnet wiedział cały pułk, że trębacz Marcin ma drewnianą szablę. Wiedzieli huzarzy, wiedzieli oficerowie, dowiedział się i pułkownik.

Na drugi dzień Marcin został zawołany do kancelarji pułkownika.

Wiedział już nieborak, o co chodzi i był pogrążony w największym smutku.

Zapukał do drzwi, wszedł.

— Hej huzarze! — zawołał pułkownik, trzymając innego żołnierza za kołnierz — ten tu człowiek zaczail się tutaj — napadł na mnie — dobrze, że ty idziesz. Zabij go na miejscu. Dobadź szabli!

Marcin zawahał się.

— Słyszałeś? — dobądź szabli. Rozkazuję ci, abyś go przebił!

— Niech pan pułkownik mu przebaczy!

—Rozkazuję ci, abyś...

— Nie chcę przelać krwi mego kamrata — westchnął trębacz i pobożnie wzniósł wzrok ku niebu — Ty zaś, święty Marcinie, patronie mój, pomóż i zapobiec krwi przelaniu — uczyń cud, aby ostra moja szabla przemieniła się w kawał drzewa. — Więc!...

Schwycił za rękojeść i dobył drewnianej szobli.

— Widzisz, panie pułkowniku! stał się cud — człowiek ten niewinny, patron mój mnie wysłuchał.

Pułkownik się roześmiaał i rzekł:

— No, to już dobrze Marcinie! Idź zgłoś się u strażmistrza o nową szablę, lecz pamiętaj, że na drugi raz ani twój patron ci nie pomoże.

TAD. Z-SKI.

Legendy kaszubskie.

KARCIARZ.

W miejscowości Nowe Polaszki w powiecie kościerskim stał w dawnych czasach naprzeciw kościoła mały domek, w którym starym zwyczajem grano w karty nieraz na bardzo wysokie sumy. Często gromadzili się karciarze w sobotę wieczorem, aby grać przez całą noc. Kiedy dnia następnego dzwony kościelne zwoływały wiernych na nabożeństwo, karciarze nie zwracali na to uwagi. Postępowanie ich powodowało we wsi dużo gniewu. Bardzo często potępiał miejscowy proboszcz z ambony grzeszne karciarstwo, lecz karciarzy z małego domku nie to nie obchodziło.

Pewnego wieczora zebrali się karciarze ponownie, aby jak zwykle grać w karty. Był to jednakże już raz ostatni. Bowiem w czasie gry spadła jednemu z obecnych karta pod stół. Kiedy się po nią schylił, a drugi jemu przyświecał, zauważył przy blasku migającego się światła, że jeden z współgrających ma końską nogę. Nie mógł jednakże stwierdzić który z nich. Nie mało zaskoczony swem spostrzeżeniem, zwierzył się siedzącemu obok siebie współgrającemu. Wtem zgasło nagle światło. Przestraszony opuścił jeden karciarz za drugim ciemny pokój. Odtąd zaprzestano karciarstwa w małym domku naprzeciw kościoła, gdyż wszyscy wiedzieli, że gdy zaczną grać w karty, djabeł będzie obecny.

Wóz ognisty w Małym Starzynie.

Pół godziny od wsi kościelnej Starzyno w powiecie puckim leży folwark Mały Starzyn, do którego prowadzi droga polna. Mniejwięcej na pół drogi znajduje się po prawej stronie żwirowisko, zwana „mogiłą“. O niej opowiada sobie ludność okoliczna następującą legendę:

W pewnych czasach wyjeżdża ze żwirowiska wóz ognisty, ciągnięty przez osobliwego konia. Koń jest czarny i ma jednę nogę końską, drugą bydlęcą, trzecią psią, a czwartą kocią. Z nozdrzy wydobywa się dym z ogniem. Wóz pozostawia za sobą niemiły zapach, jakoby spalonej smoły z siarką. Gdy ten osobliwy wóz dojeżdża do drogi, prowadzącej w kierunku Redyszewa, unosi się pionowo w górę i znika z oczu.

GRZECH ZIÓŁKO.

W dniu jesiennym.

Pożółkły liście drzew. — Z szelestem opadają na ziemię, jakby znużone swem życiem.

Korony drzew sterczą obnażone z zielonej szaty, unosząc w poszumie skargi krzywdy wyrządzonej przez nieubłaganą jesień. —

Pola poczerniały zaorane pługami. Tu i owdzie krząta się jeszcze wieśniak przy ostatniej pracy na polu.

Bydło pomrukując schodzi leniwie z pastwisk poganiane przez pastucha.

Cała przyroda zrzuciła ze siebie stubarwną szatę i przyoblekła się w szare łachmany jesieni.

A słońce słabo przyświecając i ogrzewając dojrzewające owoce, kryje się za coraz gęstszemi chmurami — zwiastunami bliskich deszczów i wichrów północy. —

Bociany opuściły swe sezonowe siedziby i pofrunęły falangami ku południowi — nad Nil, by tam złożyć serdeczne pozdrowienie z krain pomorskich i przezimować bezpiecznie...

Jaki to rozumny instynkt zwierzęcy! Boć któż im nakazuje odlot, któż kieruje ich lotem? — Instynkt każe im lecieć stąd tysiące mil wśród burz, deszczów i wichrów do krainy piramid, — do kraju — do kolebki pierwotnej kultury narodów. —

One — słabe ptaszyny, a jednak ważą się iść w zawody z żywiołami, ważą się lecieć tam hen daleko za morze, by znowu za kilka miesięcy wrócić, nas powitać, by znowu zająć swe siedziby, swe gniazda misternie uplecione na wysokich pomorskich topolach, wierzbach i starych słomą krytych dachach. —

Poczciwe odleciały — a na polach i w lasach kraczą złowieszcze kruki i wrony, symbole jesieni — chyba najbardziej znienawidzonej ze wszystkich pór roku.

Znienawidzona jesień! oj, tak!

Człowiek staje się posępniejszym. — Niebo zasłania się szaremi chmurami, jakby chciało zasłonić obraz minionego lata — życie gwarne i wesołe, pełne ciepła i promieni słonecznych. — Pierzchło jak sen nocy letniej — zostało się jedynie wspomnienie i tęsknota za niem...

Jesień, — wprawdzie także pełna poezji i czarującego uroku, lecz to pora melancholji i smutku, to nuta posępna.

Ten szelest liści — wicher — ta muzyka kropli deszczowych, to nie świergot ptasząt — nie pieśń poranna skowronka, lecz jakiś dziwny szopenowski marsz żałobny, wprowadzający człowieka w zadumę. — Człowiek mimowoli wytęża słuch, by usłyszeć w tej muzyce rozwiązanie swej tajemniczej przyszłości. — A to smutno i smutno uderzając o szyby, dzwonią monotonnie tysiące kropli i rozpryskują się w kryształowy pył, jak rachuby i nadzieje człowieka, marzącego o lepszej przyszłości.

Jesień! Wieśniak zebrawszy plony do gumien i odjąwszy twardą rękę od sochy, siada przy kominku, bierze książkę, gazetę lub czasopismo do ręki i tak przepędza słotne — nieznośne wieczory jesieni...

Wnet zima nakryje pola swym białym płaszczem, tuląc pod nim zasiewy zbóż i chroniąc je będzie, by znowu pod wpływem słońca wiosennego się zazieleniły ku wielkiej radości wieśniaka; a on odpocząwszy i nabrawszy sił — znowu z brzaskiem dnia wyjdzie na pole do pracy, witany śpiewem skowronka i w pocie czoła sprzątał będzie plony swego mozołu...

Ze snu zimowego zbudzi się cała przyroda — szara ziemia przyozdobi się malowniczym kobiercem. A człowiek odetchnie świeżą wonią wiosny — rozpruszy się jego posępna myśl, zamieniając się w radosny hymn dla budzicielki nowego życia, pracy — nowych myśli i czynów! —

O wolności i Ojczyźnie.

Powstali w naszych dniach nędzni i pożałowania godni mędrkowie, którzy w swego serca ciasnocie mówią: „Ojczyzna i Wolność“, to puste frazesy — bez znaczenia, piękne dźwięki, któremi się chce zwabić krótkowidza.

Tam jest ojczyzna, gdzie człowiekowi dobrze się powodzi, gdzie najmniej się go prześladuje, — tam kwitnie „wolność!“

Ci doktrynerzy są jak ciemne zwierzęta, pozostawione żądzom i żołądkowi, ci ludzie nie odczuwają łagodnego podmuchu niebiańskiego ducha. Żyją jak zwierzęta — pokarmem dnia dzisiejszego i są zadowoleni z tego, co im w darze przynosi cielesny dobrobyt.

Dlatego plugawe kłamstwa na ich ustach! — A kara kłamstwa zionie z ich zgniłych toktryn.

Zwierzę miłuje; lecz nie miłują ludzie tacy, którzy podobieństwo wszechmocy i pieczęć boskiego rozumu tylko na zewnątrz noszą.

Człowiek ma żyć miłością aż do samej śmierci i nigdy się od miłości nie odłączać.

Tego — żadne zwierze nie potrafi, bo łatwo zapomina, — ani bestjalski człowiek, bo szczyt szczęścia widzi jedynie w używaniu.

Dlatego, człowiecze, masz ojczyznę, kraj święty, kochany kraj, ziemię, za którą ci stulecie tęsknotą rozpierało serce. —

Gdzie pierwszy raz ujrzałeś blask słońca, gdzie Ci poraz pierwszy świeciły ogniki niebieskie, gwiazdy i księżyc, gdzie Ci błyskawice poraz pierwszy bezmiar potęgi objawiły: — tam jest Twa miłość — tam Twa ojczyzna.

A niech to będą gołe skały i pustynne wyspy, niech mieszka z Tobą nędza i trud, — musisz tę ziemię na wieki umiłować, bo jesteś człowiekiem — o tem nie wolno zapominać!

Wolność taksamo nie jest zwodniczym snem, lub warjactwem. W niej żyje Twoja dzielność, Twoja pycha, Twój pewnik, że pochodzisz od Wszechpotęgi.

Tam jest wolność, gdzie w obyczajach i prawach praojców Twych żyć możesz, — które pradziadów Twych uszczęśliwiały, gdzie nie masz nad sobą obcego ciemiężyciela, gdzie obce pastuchy Cię nie poganiają, jak bydło się pogania batogiem.

Ojczyzna i Wolność, to skarb, który gromadzi w sobie odwieczną potęgę miłości i wierności, — to najszlachetniejsze dobro, które poza religją, (gdzie jeszcze wyższa wolność jest) człowiek szlachetny posiada i posiadać pragnie. **Grzech Z.**

TAD. Z-SKI.

NASZE KOŚCIOŁY.

ŁASIN.

W powiecie grudziądzkim znajdują się dwa miastecka. Pierwszem z nich jest Łasin, oddalony od Grudziądza 25 kilometrów, a od granicy państwowej 9 klm. Liczba mieszkańców wynosi według ostatniego spisu ludności 2191. Ze stosunkowo licznych towarzystw na pierwszy plan wysuwają się towarzystwa przysposobienia wojskowego z ruchliwem Towarzystwem Powstańców i Wojaków i Strażą Pożarną na czele. Prezesem Straży Pożarnej jest burmistrz p. Stefan Tomczyński, który jest równocześnie prezesem wszsytkich Straży Pożarnych na Pomorzu i na tem polu posiada szczególne zasługi. Nietylko z pracy społecznej jest nam znany p. burmistrz Tomczyński, ale w pierwszym rzędzie posiada niemałe zasługi około rozwoju schludnego miasteczka, jakiem jest Łasin. Prezesem Powstańców i Wojaków jest kpt. rez. p. Władysław Chełmicki z Szonowa Domeny, który umiał przez umiejętne prowadzenie swych dzielnych wojaków postawić Towarzystwo Powstańców i Wojaków na wysokim poziomie. Dodać wypada, że Tow. Powstańców i Wojaków w Łasinie prócz pięknego sztandaru posiada własną nowowybudowaną strzelnicę.

Łasin posiada bardzo ładny ratusz z nowszych czasów, a ze zabytków historycznych kościół katolicki, pochodzący z początku XIV. wieku. Budowę jego rozpoczęto podobno 1320 r. Podczas wojny szwedzkiej w 1628 r. został kościół doszczętnie zniszczony, pozostały jedynie nagie mury. Wtedy też zniszczała kaplica Dulskich z renesansowym grobowcem. W 1647 r. naprawiono jedynie małą nawę, a dopiero po 1710 r. odbudowano wielką nawę. Niestety zniszczył pożar dnia 10 kwietnia 1719 r. dzwonnicę, a 1739 r. zerwał wicher dach kościoła. Po temu wykonano jedynie niezbędne naprawy, aż 1889—92 r. został kościół ogólnie odnowiony. Jetto trzynawowy gotyk ceglany, z kaplicą obok prezbiterjum, o długości 41,5 m. Zastępujący sklepienie sufit podtrzymują drewniane słupy. Zabytków w kościele niema.

Kościół łasiński jest pod wezwaniem S. Catharinae V. M. Proboszcza obecnie niema, jest jedynie ks. administrator. Ostatni proboszcz zmarł w ubiegłym roku.

Prócz Łasina należą do parafji miejscowości: Bogdanki, Jakóbkowo, Ludwichowo, Mędrzyce, Nowe Błonowo, Plesewo, Stare Błonowo, Szonowo, Domena, Szonowo Królewskie, Szonowo Szlacheckie i Widlice.

Do parafji łasińskiej należy kościół filjalny w Wielkich Szczepankach. Jest to dawniejszy kościół parafjalny, istniejący już od 1293 r. przy założeniu wsi. Później wygasła parafja i dnia 27-go marca 1596 r. została przyłączona do Łasina. Teraz czyni się starania, aby parafję Wielkie Szczepanki ponownie usamodzielnić. Za czasów wojny trzynastoletniej, potem reformacji, został kościół zniszczony i w r. 1610 odrestaurowany. W drugiej wojnie szwedzkiej 1667 r. zubożał i opustoszał kościół ponownie, dopiero 1700 r. odnowiono go. Zbu-

dowany jest w stylu gotyckim z kamienia i cegły. Od frontu znajduje się niska czworoboczna wieża. Płasko zakończona absyda otrzymała przy restauracji w 1610 r. szczyt renesansowy. Miejscowość Wielkie Szczepanki liczy blisko 300 mieszkańców i to wyłącznie Polaków.

Kościół w Wielkich Szczepankach jest pod wezwaniem S. Laurentii Mart.

Do parafji w Wiel. Szczepankach należą miejscowości: Małe Szczepanki, Przesławice Domena, Przesławice Wieś, Słupski Młyn, Wielkie Szczepanki, Linewałd i Lipowiec.

RADZYN.

Drugiem miasteczkiem powiatu grudziądzkiego jest Radzyn. Liczba mieszkańców wynosi 2000. Podobnie jak w Łasinie, tak i tu wre życie społeczne w całej pełni. Jest to zasługą niestrudzonego burmistrza p. Franciszka Kirsteina oraz chętnych do pracy obywateli. Ruchliwe Towarzystwo Powstańców i Wojaków, kierowane energicznie przez burmistrza Kirsteina, jest obok również ruchliwego Bractwa Strzeleckiego, chlubą Radzyna. Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Radzynie należy do rzędu tych Towarzystw, które abonują stale 30 egzemplarzy „Strażnicy Bałtyckiej". Jest to zasługą pracowitego sekretarza p. Olszewskiego. Zarząd Tow. Powstańców i Wojaków w Radzynie zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że wojakom trzeba dać zdrowy pokarm duchowy, a takim jest bezsprzecznie nasze czasopismo.

Obok ruin zamku pokrzyżackiego, cennym zabytkiem jest kościół farny w Radzynie, pochodzący z lat 1310—40. Jest to jednonawowy gotyk z ciężką wieżą po stronie północnej nad zakrystją i drewnianym pułapem. Wnętrze ma 41.5 m długości. Kościół nie ma sklepienia, lecz drewniany pułap. Po pożarze w roku 1575, powstałym wskutek uderzenia piorunu we wieżę kościoła, przyczem spłonęła też większa część miasta, odbudowano kościół około 1587—1600 r. W tym czasie dobudowano też kaplicę Dąbrowskich. Po wojnie szwedzkiej w 1626 r., która przyniosła nowe zniszczenie, został kościół odnowiony i przebudowany przy końcu XVII. wieku, a w roku 1830 ponownie odrestaurowany. Uszkodzona wskutek uderzenia piorunem wieża odbudowana została w 1892 r. W kaplicy Dąbrowskich, którą zamyka misternie kuta krata z XVI. wieku, znajdują się grobowce familijne starosty Hugona Dąbrowskiego († 1588). Zachował się też portret trumienny Jana Stanisława Dąbrowskiego († 1675). Zniszczała podczas wojny szwedzkiej istniejąca wówczas przy farze kaplica Działyńskich nie została już odnowiona. Z XVI. wieku zachowały się trzy grobowce renesansowe, mianowicie wojewody chełmińskiego Jana Łużjańskiego († 1541) i dwuch Plemięckich († 1551 i 1585). W skarbcu znajdują się trzy kielichy gotyckie. — Kościół farny jest pod wezwaniem: S. Annae.

Dobrze utrzymany jest również **kościół św. Jerzego w Radzynie,** stojący na cmentarzu, który pochodzi z r. 1285. Jest to stary gotyk z grobowcami proboszczów, oraz kaplicą familijną Tokarskich, odnowiony w r. 1851, jednonawowy, ceglany i ma ładne przyczółki schodkowe przy fasadzie i adsydzie. Król Stefan Batory przyłączył kościół św. Jerzego do fary w r. 1582. Poprzednio zarządzał kościołem długi czas kapelan zamkowy.

Kaplica Zamkowa w Radzynie, obecnie najpiękniejsza część ruiny zamku pokrzyżackiego, zbudowaną została równocześnie z zamkiem. Do rozbiorów Polski utrzymywali przy niej starostowie kapelanów, później opustoszała, po używaniu jej jeszcze w 1801 r. na magazyn. Nad ołtarzem widać jeszcze obecnie resztki malowideł ściennych. Kaplica miała 21 m długości. W 1901 r. zbudowali Prusacy nad ruiną kaplicy osłaniającą ją szopę.

Kaplica św. Wawrzyńca w Dembińcu jest prywatną własnością dziedzica. Zbudowano ją w roku 1862. Styl neogotycki.

Do parafji w Radzynie należą miejscowości: Radzyn, Boguszewo, Czeczewo, Dembiniec, Fijewo pod Radzynem, Folwark pod Radzynem, Gawłowice, Gełębiewko, Gołębiewo, Kitnowo, Mazanki, Mełno, Nowydwór, Plemięta, Radzyn Wieś, Rożental, Szumiłowo, Wiktorowo, Zakrzewo, Zielnowo, Zielona Góra i Gziki.

Probeszczem radzyńskim jest ks. Wacław Wojciechowski, ur. dnia 19września 1885 r. w Chełmnie; instytuowany dnia 1. sierpnia 1923 r.

Obraz przecudowny Matki Boskiej Częstochowskiej.

Nie ma w kraju wizerunku Bogarodzicy, któryby równie głęboko wrył się w serca wszystkich jak obraz Najświętszej Panny Częstochowskiej, zespolił się on przez łaski cudowne z historją naszą, z życiem rodzin i niemal człowieka każdego, spotykamy go w kościołach, kapliczkach i na drzewach przydrożnych, w domu i na piersi każdego.

Historja obrazu sięga początków wiary naszej. Pisarze prawie wszystkich wieków o nim wspominają. Według ich świadectwa św. Łukasz ewangielista za życia jeszcze Matki Zbawiciela, na prośbę pierwszych Chrześcjan w Jerozolimie, namalował Jej obraz na stoliku cyprysowym, który w domu ubożuchnym Rodzina święta Jezus, Marja i Józef posiadała. Jest on rzeczywiście rozmiarem i grubością do wierzchniej części stołu podobny. Obraz ten przez 300 lat był czczony wielce i słynął cudami w Jerozolimie, stąd przez św. Helenę, matkę Konstantyna wielkiego, przewieziony został do Konstantynopola, gdzie 500 lat cześć odbierał i był obnoszony w procesjach uroczystych dla odwrócenia klęsk różnych, jak świadczą pisarze współcześni.

Następnie obraz święty od cesarza bizantyńskiego dostał się księciu Leonowi na Ruś i umieszczony był na zamku Bełzkim, gdzie znowu około 500 lat pozostawał. Tu pokaleczony został od strzał tatarskich, ślady czego do dziś na obrazie zachowały się.

W roku 1382, gdy Władysław książę Opolski przewoził obraz święty z zamku Bełzkiego na Śląsk, Najświętsza Panna sprzeciwiła się temu objawiając w sposób cudowny wolę swoją, umie-

szczenia wizerunku swego na Jasnej Górze. Książę Władysław wolę tę świętą spełnił i OO. Paulinów na straży obrazu w r. 1382 osadził — dowodzą tego świadectwa współczesne.

Odtąd rozpoczyna się na Jasnej Górze i ciągnie dalej, pełna chwały historja obrazu przecudownego, jest ona tak wspaniałą i bogatą, że równej trudno znaleść. Lecz i na Jasnej Górze obraz święty nie uszedł zniewagi. Około bowiem roku 1430, zgraja bezbożnych husytów czeskich napadła klasztor, wycięła Paulinów, obraz zaś wyrwała z ołtarza i już uwoziła z sobą, gdy Najświętsza Panna mocą cudowną oparła się temu, w miejscu, gdzie stoi kościół św. Barbary, objawiając po raz drugi wolę swoją pozostawania na Jasnej Górze. Łupiezcy złością zaślepieni, pocięli wtedy obraz święty szablami i rzucając z wozu na trzy części rozbili, ślady czego dotąd są widoczne. Kto wspomni na śmierć krzyżową, której się poddał Chrystus Pan, ten nie będzie się dziwił, że i Matka Zbawiciela dopuściła, by Jej wizerunkowi zniewagę taką złość ludzka wyrządziła.

Łaski cudowne wszelakiego rodzaju za przyczyną Najświętszej Panny stawały się potem coraz głośniejsze i liczniejsze. Wystarczy z nich wspomnieć obronę Jasnej Góry i kraju całego w r. 1655 od Szwedów, oraz zwycięstwo słynne na świat cały, odniesione nad Turkami w r. 1683 pod Wiedniem przez króla Sobieskiego. Król ten przed wyprawą wojenną dnia 24 lipca 1683 r. spowiadał się z rodziną całą na Jasnej Górze z pokorą najgłębszą o pomoc Bogarodzicę błagał i błogosławieństwo przed Jej obrazem otrzymał.

Wskutek przeto cudów niezliczonych, Ojciec święty Klemens XI polecił obraz święty ukoronować, koronami z Rzymu przesłanemi, czego dokonano z uroczystością wielką dnia 8 września 1717 roku.

Stolica święta obok takiego uczczenia obrazu cudownego, ubogaciła świątynię Jasnogórską licznymi przywilejami i każdy papież namiestnik Chrystusa, ze szczodrobliwości apostolskiej, nowych łask duchownych pielgrzymom pobożnym do Częstochowy przybywającym, udzielił.

Przybrał zaś obraz święty w sukienki z pereł i drogich kamieni naród cały, bo czyjegoż tu niema daru. Są one tem droższe, gdyż kamień i perła każda, wyraża pobożność, wdzięczność lub prośbę gorącą o zmiłowanie.

Racz Panno przenajświętsza Królowo Korony Polskiej w duszach czcicieli wszystkich, ożywiać wiarę świętą, nadzieję i miłość Bożą!

Ze Zjazdu Powstańców i Wojaków Obwodu Grudziądzkiego.

Z inicjatywy miejscowego Zarządu Obwodowego gościł Grudziądz w dniu 19. IX. br. w swoich murach liczne zastępy Powstańców i Wojaków z całego powiatu grudziądzkiego. Wczesnym rankiem przywoziły pociągi z wszech stron delegatów poszczególnych Towarzystw, które spieszyły następnie na plac zbiórki przy dworcu kolejowym, gdzie witał je komendant obwod. drh. Tadeusz Sempiński. Raport odebrał prezes okręgowy drh. Goga wraz z prezesem obwodowym drh. Baranowskim.

O godzinie 8,30 wyruszono na Mszę św. polową, celebrowaną na boisku miejskiem (plac powystawowy) przez kapelana Sokołów ks. Turzyńskiego ze Świecia, z okazji poświęcenia tegoż boiska. Obok wszystkich Towarzystw Przysp. Wojsk. jak Sokołów, Harcerzy, Młodzieży Katolickiej, Podof. Rezerwy, Hallerczyków itd. imponująco przedstawiały się szeregi Powstańców i Wojaków. Karność i tężyzna aż biła z dzielnych tych twarzy byłych obrońców Ojczyzny. Raport odebrał prezes dzielnicowy drh. ppułk. hr. Maciej Mielżyński i p. gen. dywizji Ładoś.

Po poświęceniu i oddaniu boiska do dyspozycji Tow. P. W. przez Prezydenta Miasta Grudziądza p. Włodka i skończonej Mszy św. nastąpił odmarsz na Plac 23 Stycznia, gdzie odbyła się defilada. Poprzednio delegacja Powstańców i Wojaków złożyła przy pomniku Nieznanego Żołnierza wspaniały wieniec.

Pod sprężystą komendą komendanta obwodowego drh. Sempińskiego defilowali Powstańcy i Wojacy na czele całego pochodu, 15 sztandarów wojackich kłaniało się przedstawicielom władz i społeczeństwa, 650 wojaków, sformowanych w 9 kompanji, jednolicie w czapki wojackie ubranych, w karnych szeregach krocząc, niezatarte wrażenie robili na społeczeństwie grudziądzkiem.

To ostoja polskości na Pomorzu, symbol naszej niepodległości i straż nad brzegami polskiego morza, która w razie potrzeby skutecznie potrafi odeprzeć wszelkie zakusy wrażego sąsiada na naszą prastarą ziemię piastowską.

W dalszym ciągu defilowali Sokoli, Harcerze, Młodzież Katolicka, Bractwo Strzeleckie, uczniowie szpół średnich, Podoficerowie Rezerwy, Inwalidzi Wojenni i Straż Pożarna.

Po defiladzie odmaszerowali Powstańcy i Wojacy na strzelnicę garnizonową na zawody strzeleckie tut. obwodu. Początek zawodów nastąpił o godzinie 11. Pogoda dopisała znakomicie, to też rącza zabrano się do pracy, by wykazać rezultaty całorocznych ćwiczeń. Strzelanie odbyło się trojakie: 1) na 100 mtr. leżąc z oparciem dla trzech najlepszych strzelców z każdego Towarzystwa, o dopuszczenie do zawodów okręgowych, 2) na 200 mtr. leżąc z oparciem dla wszystkich przybyłych Wojaków o nagrody, 3) na bliski dystans dla Młodzieży Wojackiej — konucami.

W czasie od godziny 12—14 podejmował miejscowy Zarząd Obwodowy wszystkich Powstańców i Wojaków bezpłatnym obiadem. Wydano ogółem 700 obiadów, i 1 300 piw. Świetna orkiestra 65 p.p. przygrywała przez całe popołudnie, wabiąc liczne tłumy Grudziądzan, na boisko. A zawodnicy pukali bez przerwy... Strzelanie od-

bywało się na 8 polach. Sokole oko komendanta obwodowego drh. Sempińskiego czywało nad prawidłowym biegiem zawodów, a niezmordowany prezes obwod. drh. Baranowski świetnie spełniał rolę gospodarza. Pod jego okiem wszyscy znaleźli się jako w rodzinie i goście naprawdę przyjemnie spędzili czas wśród wojaków grudziądzkich.

Ostatni strzał padł o godz. 17,30. Nastąpiło rozdawanie nagrzd i dyplomów. Nagród ofiarowanych bądź to przez społeczeństwo grudziądzkie, bądź też przez poszczególne Towarzystwa było ogółem 44. Większa część tychże przedstawiała przedmioty bardzo cenne.

I. nagrodę Związku Oficerów Rezerwy w Grudziądzu w strzelaniu na 200 mtr. otrzymał drh. Stanisław Tomiak z Grudziądza za 51 pkt., I. dyplom w strzelaniu na mtr. otrzymał drh. Paweł Weidner z Łasina za 55 pkt., a pierwszą nagrodę w strzelaniu dla młodzieży wojackiej drh. Jan Kowalski za 20 pkt.

Nagrody wręczył zwycięzcom prezes dzielnicowy drh. hr. Mielżyński w obecności pp. gen. Ładosia, starosty Czarlińskiego, prezydenta Włodka i prezesa Okręg. drh. Gogi. Przemówili p. gen. Ładoś i drh. hr. Mielżyński, wyrażając uznanie za dotychczasowe postępy w pracy i nawołując do dalszego szkolenia się na pożytek Ojczyzny. Okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i Jej Prezydenta zakończono zawody strzeleckie.

Następnie odbyła się zabawa taneczna na salach „Tivoli“, gdzie goście spędzili noc mile aż do białego rana.

Miejscowemu Zarządowi Obwodowemu należy się za doskonałe urządzenie święta wojackiego i zawodów strzeleckich pełne uznanie, gdyż naprawdę świetnie wszystkie powierzone mu prace wykonał. Gorące podziękowanie należy się również miejscowym władzom wojskowym, komunalnym, Starostwu Grudziądzkiemu i Starostwu Krajowemu w Toruniu za udzielenie wojakom daleko idącego poparcia we wszystkich pracach, a niemniej społeczeństwu miejscowemu i z powiatu, przedewszystkiem zaś Fa Unji, Herzfeld Viktorius, Pe PeGe, Browarowi Kunterstyn, p. Radcy Ruchniewiczowi, Dziennikowi Bydgoskiemu, Gazecie Grudziądzkiej, Fa Korzeniewski, Zw. Aptekarzy, itd. za ofiarowanie na cele zawodów różnych datków pieniężnych.

Tow. Powst. i Wojaków obwodu Grudziądzkiego pod kierownictwem swego Zarządu Obwodowego wykazały w tym dniu przed całem społeczeństwem swą żywotność, karność i postępy w pracy na niwie ugruntowania potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Cześć im za to!

Nie ustawajcie druhowie w pracy, owoce której już widać Całe społeczeństwo polskie życzliwie na was patrzy i popiera was.

(Fotografje z powyższego święta Wojaków umieściliśmy w dziale ilustracyjnym niniejszego zeszytu — Red.) **J. W.**

Wielkie manewry Tow. Powst. i Wojaków Obwodu Chełmno.

W nocy z 18 na 19 września odbyły się wielkie ćwiczenia obustronne wszystkich Towarzystw Powstańców i Wojaków powiatu chełmińskiego. Udział brało 600 wojaków. Z oficerów rezerwy czynny udział jako dcy baonów wzgl. d-cy kompanij brali udział pp. kpt. rez. Hądzlik, ppor. rez. Buczkowski, por. rez. Kretkowski, por. rez. Szroeter z Chełmna, rotm. rez. Slaski z Trzebcza, ppor. rez. Odrowski z Trzebskiego pola, por. rez. Ziętak z Unisławia, kap. rez. Majewski z Dąbrowy, ppor. Gundemann z Bągartu, lek. kpt. rez. Skrzydlewski z Unisławia.

Kierownikiem ćwiczeń był ppułk. Oziewicz z 66 pp., pozatem kilku oficerów służby czynnej z 66 p.p. pełniło funkcje rozjemców. Całość podzielono na dwa baony bojowe, baon białych w Unisławiu pod dow. p. rotm. Slaskiego i baon czerwonych w Chełmnie pod dow. p. kpt. Hądzlika. Baony te na miejscu zostały w sobotę, dnia 18, o godz. 7-ej wieczorem umundurowane, uzbrojone, zaprowiantowane i podzielone na kompanje, poczem o godz. 12-ej w nocy baony wyruszyły przeciwko sobie, baon białych z Unisławia i baon czerwonych z orkiestrą na czele z Chełmna. Ludność serdecznie i gorąco żegnała swych Powstańców i Wojaków.

Założenie bojowe i przebieg akcji bojowej był następujący: Baon czerwonych otrzymuje o godz. 1-szej w nocy rozkaz 13 p.p. którego jest II baonem: „29 dywizja piech. w marszu na południe osiągnęła rejon Chełmno-Wabcz. Siły nieprzyjaciela w ruchu na północ. Stwierdzono, że dnia 18 bm. o godz. 20 patrole piechoty białych przeszły przez Toruń kierując się na północ. Dywizja nasza 29 nocuje w rejonie Chełmno-Klamry-Wabcz. Zadaniem 13 p.p. jest ubezpieczyć postój dywizji przez wystawienie czat zwartych. Dowódca czat nakazuje wystawienie zwartych czat na linji Kokocko, Płutowo, Bruki, Folw. Kijewski, Kijewo, Jeleniec. W razie nieprzyjacielskiego napadu stawia skuteczny opór na linji głównego oporu. D-ca II baonu kpt. Hądzlik po otrzymaniu powyższego rozkazu wyrusza marszem ubezpieczonym z komp. I-szą na czele jako straży przedniej całym baonem na wskazane punkty głównego oporu szosą z Chełmna do Unisławia. Porządek marszu 1. 2. 3 komp. piechoty, komp. c. k. m., baterja artylerji polnej. Po nadejściu baonu do Wałdowa Szl. o godz. 3,30 w nocy, wyrusza 1. komp., jako czata główna do Kijewa, 3 komp. jako czata główna do Płutowa, 3 komp. pozostaje razem z komp. c. k. m. i dow. baonu jako obwód czat w Wałdowie Szl. później w Kosowiźnie. O godz. 4,30 słychać pierwsze strzały, nadchodzą meldunki z obu czat głównych, że patrole konne i rowerzystów wyparto z Kijewa i Płutowa. Następują obustronne wywiady ce-

lem stwierdzenia sił i rozlokowania nieprzyjaciela. O godz. 5,30 nieprzyjaciel (baon rotm. Slaskiego) wykonuje koncentryczny atak na Kijewo, gdzie wszelkie gatunki broni z obu stron wchodzą do akcji i to karabiny ciężkie maszynowe, artylerja, kawalerja itd.

Walka wre długo ze zmiennym szczęściem. Dopiero kompanja 2-ga baonu białych, która niespodzianie na rozkaz d-cy baonu zaskoczyła tyły i flankę nieprzyjaciela, przechyla szalę zwycięstwa na stronę białych. Kompanja sama stracona, ponieważ nieprzyjaciel bierze ją do niewoli, lecz nieprzyjaciel widząc się zagrożonym z flanków wycofuje się z Kijewa. W momencie tym następuje przerwanie ćwiczeń.

Następnie sygnał do zbiórki. Przemowa krytyka p. pułkownika Oziewicza i spostrzerzenia p. oficerów rozjemców. D-ctwo całości obejmuje kap. rez. Hądzlik, który prowadzi dzielnych zuchów do Chełmna. O godz. 9,30 rano oddziały przy dźwiękach własnej orkiestry wkraczają do miasta i ustawiają się na Rynku. W czworobok wstępuje referent oświatowy Związku Powst. i Wojaków, członek honor. druh prof. Sławuski, który płomiennem przemówieniem, które nawet starym wojakom i żołnierzom łzy wyciska z oczu, kończy okrzykiem: „Niech żyje Najj. Rz. P. i nieodłączna część całej Polski, nasze Pomorze!“ Oddziały wyruszają do defilady, którą odbierają p. burmistrz Zawacki i d-cy baonów pp. rotm. Slaski i kpt. Hądzlik. Długo ciągną karne szeregi starych wojaków, z dumą i radością patrzy na nich społeczeństwo.

Po defiladzie wspólne śniadanie w Strzelnicy, razem żołnierze wojacy, oficerowie rezerwy i gość miły członek honorowy p. Starosta Dr. Prądzyński. Poczem odbieranie mundurów i uzbrojenia.

Z najwyższem uznaniem podkreślić należy współpracę pp. oficerów rezerwy i posłuch, który znaleźli w masie wojackiej. Dzielnie spisały się oddziały Młodzieży Wojackiej, stojąc ramię przy ramieniu przy starym wojaku, syn obok ojca. Nadzwyczajnie podpadały karnością i ochotą oddziały Młodzieży Wojackiej „Chełmno, Kijewo, Unisław, Brzozowo“ wszyscy członkowie Stow. Młodz. Katol., Oddziały Sokole razem z Wojakami walczyły sprawnie i karnie jak zawsze. A Wojacy i Powstańcy bez względu na wiek pokazali pomorskiego ducha i wierność ziemi rodzinnej, walcząc i rywalizując między sobą o pierwszeństwo w karności i obowiązkowości. Społeczeństwu powiatu chełmińskiego i obywatelstwom miasta Chełmna serdeczne podziękowanie i uznanie za poparcie i serdeczność.

Czołem! Wolność! Gotów!

GŁOSY PUBLICZNE

(Za niniejszy dział Redakcja nie odpowiada.)

Sekciarski polski kościół narodowy.

Od chwili oswobodzenia naszej ojczyzny, walka polityczna poszczególnych stronnictw przybrała ostre formy w myśli polepszenia dobrobytu własnego danej partji lub całej ojczyzny.

Walki te są bódźcem czyli przyczyną zwoływania licznych wieców w naszych miasteczkach a nawet wioskach, na których często i gęsto widzieć można nasz ludek pobożny, co przed połud. żarliwie do Boga się modli — a po południu z największem spokojem sumienia się przysłuchuje przeróżnym agitacyjnym przemowom i czasem nawet tym przemowom przyklaskuje, chociaż w przemówieniu zwalcza się nieraz nietylko wszystko, co jest pożyteczne i wzniosłe, ale nawet to, co jest religijne, święte i Boże.

Omijając różne pod tym względem wiece agitacyjne, gorszące nasz lud, mam na myśli agitację zwolenników tak zwanego „polskiego kościoła narodowego“.

Ponieważ ten sekciarski polski kościół narodowy gotuje nam Polakom zgubę doczesną i wieczną, jest obowiązkiem każdego Polaka katolika zwalczać go w samym zarodku.

Ażeby jednak wroga zwalczać, trzeba go najprzód poznać i dlatego referat niniejszy wyjaśni nam w skróceniu po 1) czem jest polski kościół narodowy, po 2) kto go założył i rozszerza, po 3) w jaki sposób polski kościół narodowy jedna sobie zwolenników i wyznawców, po 4) jaką szkodę przynosi polski kościół narodowy nam i naszej ojczyźnie, po 5) jakie jest nasze zadanie wobec rozszerzania polskiego kościole narodowego przez niesumiennych agitatorów.

Jeżeli chcemy ściśle określić polski kościół narodowy, to musimy powiedzieć, że jest on herezją czyli odszczepieństwem od Kościoła rzymsko-katolickiego, ponieważ po 1) wyznawcy tego kościoła odłączyli się od Kościoła rzymsko-katolickiego tworząc niezależny polski kościół narodowy, nie uznają jego głowy, to jest papieża, którego sam Chrystus Pan ustanowił; po 2) zmienili liczne dogmaty naszej wiary św., a nadto cały skład apostolski i niektóre Sakramenta św., których jedni agitatorzy polskiego kościoła narodowego uznają tylko dwa, inni nawet ośm. Co do założenia polskiego kościoła narodowego, to pierwsza myśl o jego założeniu w Polsce pojawiła się w naszym kraju pod wpływem herezji Lutra w XVI wieku, lecz się nie rozwinęła.

Poraz drugi wzbudziła się ta myśl za panowania Stanisława Augusta, ostatniego króla polskiego, lecz i tym razem została w samym zarodku stłumiona. Marzył o polskim kościele narodowym także Andrzej Towiański, który to swą fałszywą nauką zaniepokoił sumienie naszego największego poety Adama Mickiewicza, lecz i jego działalność spełzła na niczem.

Dopiero za naszej pamięci, ku prawdziwej hańbie ludu polskiego, chcieli nas obdarzyć polskim kościołem narodowym tak zwani „marjawici“ uwiedzeni przez szwaczkę Felicję Kozłowską. Rząd rosyjski dobrze zrozumiał zgubne skutki tej herezji dla Polski i dla tego usilnie ją popierał, lecz obecnie tego czynić nie może i dla tego i ta herezja już wygasa.

Ostatecznie znaleźli się siewcy polskiego kościoła narodowego na ziemi amerykańskiej, gdzie

znaleźli dla swego ogłupiania grunt podatniejszy, t. j. ludzi słabej wiary, czyli ludzi więcej tylko powierzchownie wierzących, zwłaszcza z tej przyczyny, że Polacy w Ameryce nie mieli biskupów polskich i czuli się pokrzywdzeni ze strony swoich niemieckich i irlandzkich biskupów, którzy podobno naprawdę za mało wczuli się w duszę tamtejszego ludu polskiego i nie umieli należycie ocenić jego uczuć.

Z tych zatargów pomiędzy ludem polskim w Ameryce a jego biskupami skorzystało skwapliwie kilku księży zbuntowanych, którzy dla tej ludności pozakładali niezależne od Rzymu kościoły pod nazwą polskiego kościoła narodowego. Najwięcej zwolenników uzyskała setka Hodura, który rozpoczął walkę z kościołem katolickim 14 marca 1874 r., a więc przed 52 laty.

Hodur pochodził z Polski, był klerykiem seminarjum duchownego w Krakowie i został z tamtąd wydalony za nieposłuszeństwo i niedowiarstwo. Ten oto buntownik pojechał do Ameryki, gdzie jakoś podstępem uzyskał święcenia kapłańskie i został proboszczem, poczem skorzystał z powstałych zatargów i założył w Scranton w Pensylwanji niezależną gminę polskiego kościoła narodowego.

Dotychczas udało się hodurowcom w Ameryce utworzyć około 50 parafij oprócz kilkunastu w Polsce, nad któremi zwierzchnikiem jest sam buntownik Hodur. Agitatorami jego w Polsce są: Huszno, Ptaszek, Bończuk i Hajduk. Ten ostatni, Hajduk, był lajkiem u braci Aleksjanów w Akwizgranie, skąd za liche sprawowanie został wydalony, a teraz buntuje ludność na naszym Pomorzu. Pierwszą gminę polskiego kościoła narodowego założył on w Toruniu, drugą w Grudziądzu, a obecnie agituje za tą setką w Bydgoszczy i czyha na nasze Kaszuby, by swoje fałszywe zasady wszczepić także w prawowierny lud kaszubski.

3) Zwolenników i wyznawców jednają sobie w ten sposób, że fałszywie głoszą, iż Kościół rzymsko-katolicki chce wynarodowić naród polski i dla tego oni rzekomo w obronie polskości wykluczają język łaciński ze swego kościoła. A przecież wszyscy wiemy, że nasi księża rzymsko katolicy w naszych stronach najwięcej cierpieli za działalność około rozwoju polskości, jak naprzykład arcybiskup Ledóchowski w Poznaniu, a w naszej djecezji ks. Szotowski z Chmielna, ks. Majka z Sampławy, ks. Kowalski z Kazanic, ks. dr. Lis z Rumiana, ks. Ruchniewicz z Grodziczna, ks. Pełka z Grabowa, ks. Okoniewski z Lubawy, ks. Wachowski z Zwiniarza, ks. Wrycza z Wiela i wielu innych, a niektórych księży wikarych, choć już byli niemłodzi, rząd niemiecki nie zatwierdził jako proboszczów i dla tego tułać się musieli długie lata jako wikarzy.

Księża rzymsko-katoliccy nieustannie wołali i starali się o sprawiedliwość dla ludu polskiego, nie zważając na najsroższe prześladowania.

Dalej głoszą hodurowcy obłudnie skreślenie wszelkiego tak zwanego akcydensu, to jest opłat za msze, pogrzeby itp. ale nic nie wspominają o podatkach i składkach wyłudzanych właśnie przez hodurowców samych, niby dobrowolnych, które jednak w rzeczywistości powetować muszą wszelkie wydatki na ich „kościół". Nadto przyciągają oni do siebie takich księży, których władza duchowna za różne przewinienia ukarała.

4) Jaką szkodę przynosi nam polski kościół narodowy? — Upadek narodów następuje najczęściej po upadku religji, to jest po zerwaniu lub zaniedbaniu łączności z Bogiem. I wiarołomcy z polskiego kościoła narodowego, rozbijając i burząc w narodzie polskim tę jednolitość wiary, która go przez 1000 lat jednoczyła, pocieszała i wzmacniała w ciężkich chwilach i zachęcała do wytrwania i przezwyciężania ich — nie spełniają chyba czynu patrjotycznego, jak to w swoich pismach fałszywie głoszą, lecz gotują pewną zgubę naszej ojczyźnie i walki wewnętrzne, a co najgorsze, tysiące dusz przez swój p. k. n. chcą pchnąć na zatracenie wieczne. O tem, że kościół narodowy mógłby przynieść naszej ojczyźnie zgubę, byli nawet przekonani nasi najwięksi wrogowie, dlatego też ów żelazny kanclerz niemiecki narzucał swego czasu Polakom w zaborach polski kościół narodowy, a w czasie obrad o zgiermanizowaniu Polaków wyraził się tak: „Póki mężczyźni Polacy do kościołów katolickich będą chodzili i w nich modlić się nie przestaną, póki niewiasty polskie krzyż katolicki całować będą, tak długo Polski nie zdławimy i nie zdusimy".

A katy rosyjskie i Bismarki moskiewskie, jak Murawiew i inni dążyli do zrusyfikowania Polski tą samą drogą, o czem świadczą okropne prześladowania ludu polskiego na Podlasiu i w ziemi Chełmskiej. I słusznie powiedział nasz prezydent Wojciechowski, kiedy wznosił toast w Kościerzynie publicznie na cześć duchowieństwa rzymsko-katol., że polskość w sercach kaszubskich utrzymała głównie wiara rzymsko-katolicka i to szczere przywiązanie do Kościoła rzymsko-katolickiego. Przegrany plebiscyt na Mazurach głównie zawdzięczamy temu, że Mazurzy protestanckiej, a nie katolickiej trzymały się wiary. Łączność ludu polskiego z Kościołem rzymsko-katolickim jest tak silna, że nawet wyrobiło się takie zrozumienie u Polaków, że Polak i katolik to jedno.

5) Jakie jest wobec powyższego nasze zadanie względem polskiego kościoła narodowego? Naród kaszubski ma dotychczas ten zaszczyt przed całym narodem polskim, że nie dał się dotychczas ogłupić hodurowcom i nie zaraził się polskim kościołem narodowym, ale czuwajmy zawsze i jeżeli zjawi się u nas taki przybłęda hodurowiec ze swoimi niedorzecznościamy, jak naprzykład Bończuk, który głosi, że człowiek pochodzi od małpy, że piekło wcale nie istnieje, że Matki Pana Jezusa Chrystusa nie trzeba uważać jako Matką Bożą, gdyż sam Jezus Chrystus był tylko reformatorem wiary żydowskiej — to powiedzmy jemu spokojnie i śmiało w oczy, jak to uczynili wojacy w Wejherowie, że przyznajemy jemu, że on chyba naprawdę od małpy pochodzi i dla tego niech idzie małpi ród hodurowskiej sekty nauczać, gdyż dla ludzi ona się nie nadaje. A powiedzmy mu to, choćby początkowo najładniej mówił, ponieważ my nie chcemy żadnej nowej religji, gdyż każda nowa religja, jakakolwiek ona jest, może nam zgotować jedynie zgubę doczesną i wieczną t. j. zgubę ojczyzny i utratę nieba. Nadto my czujemy się zupełnie szczęśliwi przy naszej wierze, którą założył sam Jezus Chrystus, tj. przy wierze rzymsko-katolickiej i dlatego oświadczamy, że nie damy wiary naszej, bo z utratą wiary naszej utracilibyśmy i ojczyznę i wypraszamy sobie mącenia naszej ludności spokoju i sumienia i gwałcenia tego, co dla nas nie jest święte. **J. Szalewski.**

Z Teatru Miejskiego
w Grudziądzu

„Spadkobierca“

Komedja w 5 aktach Grzymały-Siedleckiego.
Reżyserował H. Czarnecki.

Po przerwie dwumiesięcznej na nowo otwarły się podwoje Teatru Miejskiego w Grudziądzu dla publiczności.

Inauguracyjne przedstawienie odbyło się dn. 21 września. Odegrano „Spadkobiercę“, komedję Grzymały-Siedleckiego. Już po pierwszym przedstawieniu przekonaliśmy się, że nowy zespół artystów jest ożywiony zapałem i chęcią zdobycia sobie publiczności. Sztukę grano doskonale, to też artystów darzono zasłużonemi oklaskami przy otwartej kurtynie.

W roli Katarzyny występowała pani Marja Mirska. Gra jej była pod każdym względem dobra.

P. Janina Porębska, jako Wikta oddała postać prawdziwego polskiego dziewczęcia. Gra jej bez zarzutu.

Gra p. Marji Kossakowskiej – jako Babcia, p. Wandy Zbierzowskiej — jako Wodziejowska i p. Marji Mrowińskiej— jako Witkowska była pod każdym względem dobra.

W roli spadkobiercy Aleksandra Obieżyńskiego występował p. Stanisław Zięciakiewicz. Wykazał on, że jest artystą wielce utalentowanym. Gra jego była bardzo dobra.

P. Kazimierz Opaliński w roli Józefa Siekierki senjora był pod każdym względem bez zarzutu.

Sympatyczny p. Leszek Rymsza w roli Józefa Siekierki juniora bardzo się podobał. Gra jego bardzo dobra.

P. Stanisław Jaworski — jako Antoni i pan Władysław Kisielewski — jako Ćwierciak byli bez zarzutu.

Reżyserja p. dyrektora Czarneckiego była bardzo staranna. Całość wypadła bardzo dobrze. Początek przedstawienia punktualny.

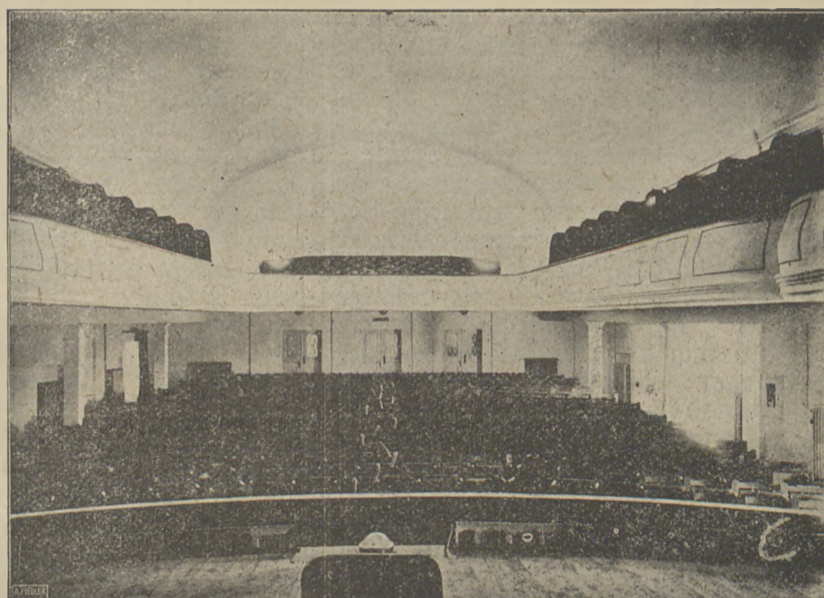
Sala teatru była przepełniona. Aby tylko zawsze uczęszczała nasza publiczność tak licznie do teatru, okazując przez to, że docenia trudy artystów. Niskie ceny umożliwiają każdemu częste odwiedzanie tak niezbędnego na kresach zachodnich Teatru Miejskiego w Grudziądzu.

„Wesele Fonsia“

Krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego.
Reżyserował K. Opaliński.

W sobotę, dnia 9 października odegrano poraz pierwszy „Wesele Fonsia“, krotochwilę R. Ruszkewskiego. Za wystawienie jej należy się dyrekcji podziękowenie, a reżyserji uznanie. Widzieliśmy bowiem ciekawe typy, spotykane jeszcze dziś pomimo że sztuka sama nie jest już młoda.

Naszym kochanym artystom należy się pełne uznanie za znakomitą grę. Panie Marja Mirska — jako Emilja Kurnicka, Marja Kossakowska — jako Anastazja Kurnicka, Janina Porębska — jako Helena i Lila Kiślinżanka — jako Wanda grały bardzo dobrze.



Na pierwsze miejsce wysunął się w roli Mrozika p. Stanisław Jaworski, który bawił doskonale publiczność swem „oknami i drzwiami“ oraz „u nas w Częstochowie“.

Tak samo uznanie należy się p. Kazimierzowi Opalińskiemu, który jako światowiec Ogonkowski, dał typ prawdziwego rządcy-mądrali.

Gra p. Leszka Rymszy (Fonsia) była na ogół dobra, tak samo pp. Zięciakiewicza (Kazimierza), Millera (kucharza Piekulskiego), Panka (Dorowskiego), Bay-Rydzewskiego (Fedyczkowskiego), Kisielewskiege (Wojtka) i Maciejewskiego (Józefa).

Reżyserja p. Opalińskiego była bardzo staranna, to też całość wypadła bez zarzutu.

— — —

Prócz powyższych sztuk, odegrano „Starzy i Młodzi“, „Gdy kobieta zapragnie“ i „Wielka księżna i chłopiec hotelowy“. Tezet.

NOWELA.

HENRYK SIENKIEWICZ.

BARTEK ZWYCIĘZCA.

2)

II.

W jedną stronę wraca ku Pognębinowi Magda z tłumem bab i płacze, w drugą stronę świata rwie w siwą dal pociąg, najeżony bagnetami, a w nim Bartek. Siwej dali końca nie widać. Pognębina też ledwo dojrzeć. Lipa tylko szarzeje i wieża na kościele się złoci, bo po niej słońce igra. Wkrótce i lipa rozpłynęła się, a złoty krzyż wyglądał tylko jak punkt błyszczący. Dopóki ten punkt świecił, patrzał na niego Bartek, ale gdy i on zniknął, frasunkowi chłopa nie było miary. Zdjęła go niemoc wielka, i czuł, że przepadł. Zaczął tedy patrzeć na podoficera, bo już prócz Boga nikogo więcej nie było nad nim. Co się teraz z nim stanie, to już w tem głowa kaprala; sam Bartek już nic nie wie, nic nie rozumie. Kapral siedzi na ławce i, trzymając karabin między kolanami, pali fajkę. Dym co chwila, jakby chmura, zasłania mu twarz poważną i markotną. Nietylko Bartkowe oczy patrzą na tę twarz: patrzą na nią wszystkie oczy ze wszystkich kątów wagonu. W Pognębinie lub Krzywdzie każdy Bartek lub Wojtek jest sobie pan, każdy musi myśleć o sobie, za siebie, ale teraz od tego kapral. Każe im się patrzeć na prawo, będą patrzeć na prawo, każe na lewo, to nalewo. Każdy pyta się zwrokiem. „No? a co z nami będzie?“ — on sam zaś tyle wie, ile i oni, i radby także, aby kto starszy dał mu pod tym względem jakie rozkazy lub objaśnienia. Zresztą chłopi boją się pytać wyraźnie, bo teraz jest wojna z całym aparatem sądów wojennych. Co wolno, a czego nie wolno, nie wiadomo. Przynajmniej oni nie wiedzą, a straszy ich dźwięk wyrazów takich, jak Kriegsgericht, których dobrze nie rozumieją, ale tembardziej się boją.

Jednocześnie czują, że ten kapral potrzebniejszy im jeszcze teraz, niż na manewrach pod Poznaniem, bo on jeden wie wszystko, on za nich myśli, a bez niego ani rusz. Tymczasem zaciężył mu widocznie karabin, bo go rzucił Bartkowi do trzymania. Bartek porwał skwapliwie za broń, dech wstrzymał, oczy wyłupił i patrzy w kaprala, jak w tęczę, ale mała mu i z tego pociecha.

Oj, coś źle słychać, bo i kapral jak z krzyża zdjęty. Na stacjach śpiewy i krzyki; kapral komenderuje, kręci się, łaje, żeby to starszym się pokazać, ale niechno pociąg ruszy, cichną wszsycy, i on cichnie. Dla niego także świat ma teraz dwie strony: jedna jasna i zrozumiała: to jego izba, żona i pierzyna; druga ciemna, ale to zupełnie ciemna: to Francja i wojna. Zapał jego, jak i zapał całej armji, chętnieby zapożyczył chodu od raka. Wojowników pognębińskich ożywiał duch tem widoczniejszy, że siedzący nie w żołnierzach, ale każdemu na ramieniu. A ponieważ każdy żołnierz dźwigałł na ramionach tornister, płaszcz i inne wojskowe przybory, więc wszystkim było nader ciężko.

Tymczasem pociąg fukał, huczał i leciał w dal. Co stacja przyczepiano nowe wagony i lokomotywy. Co stacja widać było tylko pikielhauby, armaty, konie, bagnety piechurów i chorągiewki ułanów. Zapadał zwolna pogodny wieczór. Słońce rozlało się w wielką czerwoną zorzę, wysoko na niebie unosiły się stada drobnych lekkich obłoków, o brzegach poczerniałych od zachodu. Pocią wreszcie przestał brać ludzi i wagony na stacjach, trząsł się tylko i leciał naprzód w ową jasność czerwoną, jakby w morze krwi. Z otwartego wagonu, w którym siedział Bartek z pognębińskimi ludźmi, widać było wsie, sioła i miasteczka, wieżyczki na kościołach, bociany poprzeginane jak haki, stojące jedną nogą na gniazdach, chałupy osobne, sady wiśniowe. Wszystko to migotało przelotem, a wszystko czerwone. Żołnierze poczęli szeptać między sobą tem śmielej, że podoficer, podłożywszy sakwy pod głowę, zasnął z porcelanową fajką w zębach. Wojciech Gwizdała, chłop z Pognębina, siedzący wedle Bartka, trącił go łokciem:

— Bartek, słuchaj-no!

Bartek zwrócił ku niemu twarz z zamyślonemi, wyłupiastemi oczyma.

— Czegóż patrzysz jak ciele, co idzie na rzeź? — szeptał Gwizdała. — Ale ty, niebożę, idziesz na rzeź, i pewnikiem...

— Oj, oj! — jęknął Bartek.

— Boisz się? — pytał Gwizdała.

— Co się nie mam bać?...

Zorza stała się jeszcze czerwieńsza, więc Gwizdała wyciągnął ku niej rękę i szeptał dalej:

— Widzisz tę jasność? Wiesz, głupi, co to jest? To krew. Tu jest Polska, niby nasz kraj: rozumiesz? A hen tam daleko, gdzie się tak świeci, to właśnie Francja...

— A prędko zajedziewa?

— Albo ci pilno? Mówią, że okrutnie daleko. Ale nie bój się: Francuzy wyjdą naprzeciw...

Bartek zaczął pracować ciężko swoją pognębińską głową. Po chwili spytał:

— Wojtek?

— Czego?

— A na ten przykład, co to za naród te Francuzy?

Tu uczoność Wojtka ujrzała nagle przed sobą dół, w który łatwiej jej było wlecieć z głową, niż wylecieć napowrót. Wiedział, że Francuzy to są Francuzy. Słyszał coś o nich od starszych ludzi, którzy mówili o nich, że zawsze wszystkich bili; nakoniec wiedział, że to jacyć bardzo obcy ludzie. Ale jak to wytłumaczyć Bartkowi, aby i on wiedział, jak dalece obcy?

Przedewszystkiem tedy powtórzył pytanie:

— Co to za naród?

— A juści.

Trzy narody były znane Wojtkowi: w środku „Polaki“, z jednej strony „Moskale“, a z drugiej „Niemcy“. Ale Niemców były różne gatunki. Chcąc więc być jasnym więcej niż ścisłym, rzekł:

— Co to za naród Francuzy? Jak ci powiedzieć: musi także Niemcy, tylko jeszcze gorsze...

A Bartek na to:

— O, ścierwa!

Do tej pory żywił względem Francuzów jedno tylko uczucie, to jest uczucie nieopisanego strachu. Teraz dopiero poczuł ku nim ten pruski landwerzysta wyraźniejszą patrjotyczną niechęć. Jednakże nie wszystko jeszcze zrozumiał należycie i dlatego spytał znowu:

— To Niemcy będą z Niemcami wojować?

Tu Wojtek, jak drugi Sokrates, postanowił pójść drogą porównań i odparł:

— Albo to się twój Łysek z moim Burkiem nie gryzą?

Bartek otworzył usta i popatrzał chwilę na swego mistrza.

— O, prawda...

— Przecie i Austrjaki Niemcy — prawił Wojtek — a czy się nasi z nimi nie bili? Toć stary Świerszcz opowiadał, że jak był na onej wojnie, to Szteinmec krzyczał na nich: „Dalej chłopy na Niemców!“ Tylko że z Francuzami nie tak łatwo!

— O la Boga!

— Francuzy nigdy żadnej wojny nie przegrały. Taki jak się do ciebie przyczepi, to się nie wykpisz, nie bój się! Każdy jest chłop, jak dwa albo trzy razy nasz, a brody to ci mają, jak Żydy. Inszy też jest czarny, jak djabeł. Takiego jak zobaczysz, to poleć się Bogu!

— No, to po co my do nich pójdziemy? — pyta zdesperowany Bartek.

Filozoficzna ta uwaga nie była może tak głupią, jak zdawało się Wojtkowi, który widocznie pod wpływem urzędowych natchnień, pośpieszył z odpowiedzią:

— Jabym też wolał nie iść. Ale nie pójdziemy my, to przyjdą oni. Niema rady. Czytałeś, co stało drukowane. Dycht najgorzej zawzięte na naszych chłopów. Ludzie gadają, że ony dlatego takie łakome na tutejsze grunta, bo chcieli wódkę przemycać z Królestwa, a rząd nie daje, i z tego jest wojna: no, rozumiesz?

— Co nie mam rozumieć — rzekł z rezygnacją Bartek.

Wojtek mówił dalej:

— Na baby ci też łakome, jak pies na sperkę...

— A toby na ten przykład i Magdzie nie przepuścili?

— Ony i starym nie przepuszczają!

— O! krzyknął Bartek takim tonem, jakby chciał powiedzieć: „Jeżeli tak, to będę walił!“

Jakoż wydało mu się, że tego już nadto. Wódkę niechby jeszcze sobie z Królestwa przemycali, ale do Magdy im zasie! Teraz mój Bartek jął na całą tę wojnę patrzeć ze stanowiska własnego interesu i poczuł jakąś otuchę na myśl, że tyle wojska i armat występuje w obronie zagrożonej przez bałamuctwo francuskie Magdy. Pięści mu się zacisnęły mimowolnie, i strach przed Francuzami pomieszał się w jego umyśle z nienawiścią do nich. Przyszedł do przekonania, iż niema już chyba rady, że trzeba iść. Tymczasem jasność niebieska zgasła. Ściemniło się. Wagon na nierównych szynach począł się kołysać mocno, a w takt z jego ruchami kiwały się na prawo i lewo pikielhauby i bagnety.

Upłynęła jedna godzina i druga. Z lokomotywy sypały się miljony iskier, które, jak długie złociste kresy i wężyki, krzyżowały się z sobą w ciemnościach. Bartek długo nie mógł zasnąć. Jako owe iskry po powietrzu, tak w głowie jego skakały myśli o wojnie, o Magdzie, Pognębinie, Francuzach i Niemcach. Zdawało mu się, że, choćby chciał, nie mógłby się podnieść z tej ławki, na której siedział. Usnął wreszcie, ale niezdorwym półsnem. I zaraz nadleciały widziadła: ujrzał naprzód, jak jego Łysek gryzie się z Wojtkowym Burkiem, aż sierć z nich leci. On cap za kij, żeby ich pogodzić, aż nagle widzi co innego: koło Magdy siedzi Francuz czarny, jak święta ziemia, a Magda kontentna, śmieje się i szczerzy zęby. Inni Francuzi kpią z Bartka i pokazują na niego palcami... To zapewne lokomotywa trajkocze, ale jemu się zdaje, że to Francuzy wołają: „Magda! Magda! Magda! Magda!“ Bartek w krzyk: „Stulta pyski, złodzieje! puszczajta babę!“ A oni: „Magda! Magda! Magda!“ Łysek i Burek szczekają, cały Pognębin woła: „Nie daj baby!“ On czy skrępowany, czy co! Nie! rzucił się targnął, powrozy pękły, Bartek Francuza za łeb — i nagle...

Nagle wstrząsa nim silny ból, jakoby gwałtownego uderzenia. Bartek budzi się i zrywa na równe nogi. Cały wagon rozbudzony, wszyscy pytają: co się stało? A to biedaczysko Bartek złapał podoficera przez sen za brodę. Teraz oto stoi wyciągnięty jak drut, dwa palce przy skroni, a podoficer macha rękoma i krzyczy, jak wściekły:

— Ach, Sie! Dummes Vieh aus der Polakei! Hau‘ ich den Lümmel in die Fresse, dass ihm die Zähne sektionenweise aus dem Maule herausfliegen werden!

Podoficer aż ochrypł z wściekłości, a Bartek ciągle stoi z palcami przy skroni. Inni żołnierze gryzą wargi, by się nie śmiać, ale boją się, gdyż z ust podoficera padają jeszcze ostatnie strzały: Ein polnischer Ochse! Ochse aus Podolien! Nakoniec ucichło wszystko. Bartek usiadł napowrót na dawnem miejscu. Czuł tylko, że policzki poczynają mu jakoś nabrzmiewać, a lokomotywa, jak na złość, powtarza ciągle:

— Magda! Magda! Magda!

Czuł też wielki jakiś żal...

III.

Ranek! Rozpierzchłe, blade światło oświeca twarze senne i zmęczone z niewywczasu. Na ławkach śpią w nieładzie żołnierze: jedni z głowami pospuszczanemi na piersi, drudzy z zadartemi w tył. Wstaje jutrzenka i zalewa różowością cały

świat. Jest świeżo i rzeźwo. Żołnierze budzą się. Promienny ranek wydobywa z cienia i mgły jakąś nieznaną im krainę. Hej! a gdzie teraz Pognębin, gdzie Wielka i Mała Krzywda, gdzie Mizerów? To już obczyzna i wszystko inne. Naokół wzgórza, porosłe dębiną, w dolinach domy kryte czerwoną dachówką, z czarnemi krzyżownicami w białych ścianach, domy piękne, jak dwory, obrosłe winem. Gdzieniegdzie kościoły o śpiczastych wieżach, gdzieniegdzie kominy fabryczne z pióropuszami różowych dymów. Tylko ciasno tu jakoś, równi brak i łanów zbożowych. Ludzi za to mrowie. Migają wsie i miasta. Pociąg, nie zatrzymując się, mija mnóstwo pomniejszych stacyj. Coś się musiało stać, bo wszędy widać tłumy. Słońce wychyla się zwolna z za wzgórz, więc jeden i drugi Maciek poczyna głośno pacierz. Za ich przykładem idą inni; pierwsze promienie kładą blask na chłopskie twarze, modlące się i poważne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział urzędowy Tow. Powstańców i Wojaków

Wykaz opłat członkowski na rzecz Okręgu Grudziądzkiego za 1925 rok.

Opłaty za cały rok uiściły następujące Towarzystwa:

Obwód I.

Grudziądz, Gruta, Radzyn, Wiewiórki, Gardeja - Budy.

Obwód II.

Małe Czyste, Trzebcz, Dąbrowa, Czarze, Kokocko, Wałdowo-Szlacheckie.

Obwód III.

Przechowo, Topolno, Jania-Góra, Świekatowo, Sucha, Przysiersk, Lniano, Łążek, Zdroje, Wielki-Komorsk, Jeżewo, Bzowo, Górna-Grupa, Michale, Solnówko, Grupa (plac ćwiczeń).

Pp. Skarbnikom powyższych Towarzystw udziela Zarząd Okręgowy pochwały.

Opłaty częściowe uiściły następujące Towarzystwa:

Obwód I.

Za pierwsze pięć miesięcy uiściły składki następujące Towarzystwa: Boguszewo, Rywałd-Szlachecki, Szynwałd, Szembruk, Świecie-Wieś, Okonin.

Obwód II.

Za pierwsze pięć miesięcy uiściły składki następujące Towarzystwa: Kijewo, Unisław, Ostromecko, Robakowo, Nowe-Dobra, Klamry.

Obwód III.

Za pierwsze trzy miesiące uiściły składki następujące Towarzystwa: Pruszcz, Polskie-Łąki.

Za pięć miesięcy: Lubiewo, Drzycim, Laskowice, Warlubie, Lińsk.

Za sześć miesięcy: Terespol, Lipinki.

Za siedem miesięcy: Korytowo.

Za osiem miesięcy: Serock.

Za dziesięć miesięcy: Świecie.

Uprasza się pp. Skarników powyższych Towarzystw uregulować zaległości jaknajrychlej.

Wcale nie uiściły składek następujące Towarzystwa:

Obwód I.

Łasin, Małe Tarpno, Zielnowo, Rogóźno-Wieś, Dąbrówka-Królewska, Dusocin, Święte, Lisnowo, Jankowice, Mniszek-Rządz, Nogat, Wydrzno, Mokre, Rogóźno-Zamek, Wielki-Wełcz, Tuszewo.

Obwód II.

Chełmno, Rybieniec, Brzozowo, Starogród, Lisewo, Dubielno, Łunawki.

Obwód III.

Gruczno, Łowin, Osie, Twarda-Góra, Nowe, Bukowiec, Czersk, Przewodnik.

Uprasza się pp. Skarbników powyższych Towarzystw jak najrychlej sprostować dotychczasową opieszałość.

Dla orjentacji podaje się wysokość nieuiszczonych opłat:

Obwód I.

Boguszewo 10 zł. Rywałd-Szlach. 22 zł. Szynwałd 18 zł. Szembruk 32 zl. Świecie-Wieś 13 zł. Okonin 36 zł. Łasin 157 zł. Małe-Tarpno 74 zl. Zielnowo 15 zł. Rogóźno-Wieś 24 zł. Dąbrówka-Król. 40 zł. Dusocin 45 zł. Święte 15 zł. Lisnowo 32 zł. Jakowice 25 zł. Mniszek-Rządz 50 zł. Nogat 21 zł. Wydrzno 28 zł. Mokre 38 zł. Rogóźno-Zamek 17 zł. Wielki-Wełcz 45 zł. Tuszewo 45 zł. — Razem 802 zł.

Obwód II.

Kijewo 25 zł. Unisław 49 zł. Ostromecko 25 zł. Robakowo 6 zł. Nowe-Dobra 10 zł. Klamry 10 zł. Chełmno 456 zł. Rybieniec 20 zł. Brzozowo 25 zł. Starogród 15 zł. Lisewo 86 zł. Dubielno 34 zł. Łunawki 49 zl. — Razem 810 zł.

Obwód III.

Pruszcz 23 zł; Polskie Łąki 27 zł; Lubiewo 27 zł; Drzycim 19 zl; Laskowice 77 zł; Warlubie 31 zł; Lińsk 20 zł. Terespol 32 zl. Lipinki 14 zł. Korytowo 22 zł; Seroch 26 zł; Świecie 127 zł; Gruczno 22 zł; Łowin 30 zl; Osie 66 zł; Twarda Góra 26 zł; Nowe 102 zł. Bukowiec 41 zł; Czersk 32 zł; Przewodnik 78 zł. Razem 842 zł.

Wszystkie obwody razem zalegają **2.454 zł.**

Taka olbrzymia zaległość za rok ubiegły wskazuje na niezrozumienie w poszczególnych Towarzystwach istoty organizacji wogóle, a naszej Wojackiej w szczególności. Normalna praca Okręgu i całego Związku jest ściśle związana z regularnem wypełnieniem określonych przez Statut obowiązków przez poszczególne Towarzystwa.

Wszelkie reklamacje mogące nastąpić w związku z powyżej podanem zestawieniem proszę kierować pod adresem: Grudziądz, Tuszewska Grobla 46

Inż. K. Domański, skarbnik okręgowy.

Wykaz opłat członkowskich na rzecz Okręgu Grudziądzkiego za rok bieżący 1926-ty.

Obwód I.

Za lipiec zapłaciło Plesewo.

Za trzy miesiące zaplaciły: Rywałd - Szlachecki.

Za sześć miesięcy zapłaciły: Gruta, Radzyn.

Nic nie wpłaciły: Grudziądz, Boguszewo, Dąbrówka - Królewska, Dusocin, Gardeja-Budy, Jankowice, Łasin, Lisnowo, Małe-Tarpno, Mniszek-

Rządz, Mokre, Nogat, Okonin, Rogóżno-Wieś, Rogóżno - Zamek, Szynwałd, Święte, Świecie-Wieś, Szembruk, Tuszewo, Wiewiórki, Wydrzno, Wielki Wełcz, Zielnowo, Nowa-wieś.

Obwód II.

Za trzy miesiące zapłaciły: Dąbrowa, Kokocko, Łunawy, Pniewite.

Za pięć miesięcy zapłaciły: Unisław.

Za sześć miesięcy zapłaciły: Dubielno, Małe-Czyste, Wałdowo-Szlacheckie.

Nic nie zapłaciły: Chełmno, Brzozowo, Czarze, Kijewo, Klamry, Łunawki, Lisewo, Nowe-Dobra, Ostromecko, Rybieniec, Robakowo, Starogród, Trzebcz.

Obwód III.

Za trzy miesiące zapłaciły: Jania-Góra, Łążek, Lipinki, Przechowo, Pruszcz, Przysiersk, Serock, Topolno, Wielki-Komorsk.

Za cztery miesiące zapłaciły: Czersk.

Za sześć miesięcy zapłaciły: Świecie, Bzowo, Grupa (pl. ćw.), Polskie-Łąki, Świekatowo, Sucha, Terespol, Zdroje, Zielonka, Lubania, Królewskie-Zalesie.

Nic nie zapłaciły: Bukowiec, Drzycim, Gruczno, Górna-Grupa, Jeżewo, Korytowo, Łowin, Lubiewo, Lniano, Laskowice, Lińsk, Michale, Nowe, Przewodnik, Osie, Solnówki, Twarda-Góra, Warlubie.

Powyższy stan wynika z dnia 25 września r. b. Przypomina się Towarzystwom, że wszelkie przekazy pieniężne na rzecz Okręgu należy wysyłać pod adresem: Grudziądz, Tuszewska Grobla 46.

Inż. K. Domański
Skarbnik Okręgowy.

Zarząd Obwodowy
Tow. Powst. i Wojaków
w Grudziądzu.

L. dz. 164/26. Grudziądz, 11. 10. 1926 r.

ZARZĄDZENIE Nr. 5.

Punkt 1. **Pochwała.**

Na zawody strzeleckie, które odbyły się dnia 19 wrześnie br. na strzelnicy garnizonowej w Grudziądzu przysłały następujące Towarzystwa uczestników: Jankowice, Szynwałd, Król. Dąbrówka, Rogoźno-wieś, Rogoźno-zamek, Szczepanki, Łasin, Gruta, Rywałd, M. Tarpno, Plesewo-Szonowo, Słup, Okonin, Mniszek, Wydrzno, Grudziądz-dworzec, Radzyn, Gardeja-Budy, Szembruk, Święte, Nowa-Wieś, Wielki-Wełcz, Dusocin i Grudziądz.

Dzięki daleko idącemu zrozumieniu pp. Prezesów, ofiarności oraz przykładnemu poświęceniu się wszystkich druhów wypadło święto wojackie pod każdym względem dobrze. Wzorowe zachowanie się i dobra postawa podczas defilady i w czasie strzelania wzbudziły ogólny podziw tut. społeczeństwa i uznanie wśród przedstawicieli naszych władz przełożonych.

Wyrażamy przeto wszystkim uczestnikom zjazdu, a zwłaszcza Zarządom z pp. Prezesami na czele pochwalne uznanie i gorące podziękowanie.

Podkreślić należy, że najliczniejszą delegację w stosunku do ilości członków stawiło Towarzystwo w Okoninie, za co należy się specjalne uznanie prezesowi p. Bronisławowi Nowackiemu i komendantowi p. Józefowi Lipskiemu.

W strzelaniu na 100 mtr. otrzymali dyplomy:

Punkt 2. **Wyniki zawodów.**

1.	Weidner Paweł z Łasina	55 pkt.
2.	Gajewski Jan z Grudziądza	55 „
3.	Leszczyński Franciszek z Rywałdu	55 „
4.	Krakowski Konrad z Szynwałdu	53 „
5.	Motylewski Leon z Łasina	53 „

Wymienieni mają prawo stawać do zawodów okręgowych w terminie który podany zostanie w swoim czasie do wiadomości zainteresowanych Towarzystw.

Nagrody za strzelanie na 200 mtr. otrzymali:

1.	Tomiak Stanisław z Grudziądza	51 pkt.
2.	Wojak Józef z Grudziądza	50 „
3.	Porazński Franciszek z Grudziądza	50 „
4.	Graczyk Władysław z Grudziądza	49 „
5.	Szturmowski Maks z Łasina	47 „
6.	Suchodolski Jan z Rogoźna-wieś	47 „
7.	Murawski Zygmunt z Grudziądza	46 „
8.	Lewicki z Grudziądza	46 „
9.	Gąsiorowski Jan z Szembruka	46 „
10.	Kulaszewicz Walenty z Grudziądza-dw.	45 „
11.	Janowicz Jan z M. Tarpna	45 „
12.	Gajewski Jan z Grudziądza	45 „
13.	Metrowski Franciszek z Grudziądza-dw.	45 „
14.	Polakowski Józef z Grudziądza-dw.	45 „
15.	Górny Aleksander ze Słupa	44 „
16.	Wiezner Józef z Grudziądza-dworzec	44 „
17.	Krasowski Antoni z Grudziądza	44 „
18.	Grzeszkowiak Ludwik z Grudziądza	44 „
19.	Szumski Alfons z Grudziądza	44 „
20.	Weidner Paweł z Łasina	43 „
21.	Tomaszewski Franc. z Grudziądza	43 „
22.	Bederski Patrycy z Grudziądza-dworzec	43 „
23.	Piotrowski Bronisław z Nowej Wsi	43 „
24.	Roszkowski Józef z Radzyna	43 „
25.	Szarafiński Konstanty ze Świętego	42 „
26.	Paszota Kazimierz z Radzyna	42 „
27.	Czapczyk Stanisław z Grudziądza	42 „
28.	Adamski Andrzej z Gardeja-Budy	42 „
29.	Żurawski Bernard z Rogoźna-wieś	42 „
30.	Grudziński Juljan z Grudziądza	42 „
31.	Michalik Stanisław z Grudziądza	42 „
32.	Kociniewski Hubert z Grudziądza	41 „
33.	Katz Jan z Radzyna	41 „
34.	Kotewicz Alojzy z Rywałdu	41 „
35.	Stankowski Marian z Grudziądza	41 „
36.	Bielicki Leon z Rywałdu	41 „

Nagrody w strzelaniu dla młodzieży wojackiej otrzymali:

1.	Kowalski Jan	20 pkt.
2.	Iwański Franciszek	17 „
3.	Borucki Jan	14 „
4.	Witucki Leonard	14 „
5.	Murzyński Franciszek	13 „
6.	Eichler Artur	12 „
7.	Kwiatkowski Jan	12 „
8.	Kopczyński Szczepan	11 „

Punkt 3. **Amunicja.**

W sprawie amunicji, zawierającej znaczny procent niewypałów odniósł się tut. Zarząd Obwodowy do kompetentnych władz wojskowych z prośba o wydanie zarządzenia, by w przyszłości dostarczano do zawodów strzeleckich amunicję dobrą.

„Wolność“
(—) Baranowski, prezes.
(—) Wojak, sekr. w z. (—) Sempiński, komendant

Okr. Tow. Powst. i Woj.
na Kaszubach.

ROZKAZ Nr. 15
dla Towarzystw Wojaków.

Działo się w Kartuzach w niedzielę 25-go lipca 26 r. Odbył się zjazd delegatów Towarzystw wojaków i powstańców oraz młodzieży. Zjazd ten zwołał prezes Okręgu druh Komar, z powodu nagłego odwołania kapitana Wandtkiegr ze stanowiska w Kartuzach i w celu uzupełnienia zarządu.

Druhowie delegaci przybyli z minami zakłopotanemi, pełni troski o dalszy los Okręgu, gdyż groził upadek dotychczasowej pracy. To też radość była wielka, gdy niespodzianie zjawił się p. kapitan Wandtke z oświadczeniem, że pozostaje nadal na stanowisku w Kartuzach. Cały przebieg obrad stał wtedy pod znakiem tej radości i panowała nadzwyczajna harmonja i serdeczność pomiędzy delegatami.

1. Zjazd otworzył druh prezes Komar hasłem „Wolność“ o godzinie 12.30 na sali sejmiku powiatowego witając druhów delegatów i wskazując na powrót kapitana Wandtkiego, na którego cześć wzniesiono gromkie okrzyki. Z widocznem wzruszeniem za tyle przywiązania podziękował kapitan Wandtke w prostych serdecznych słowach, wyjaśniając, że powodem jego nagłego odwołania były nieporozumienia oraz pewien formalny błąd popełniony przez p. pułkownika Mielżyńskiego. Powrót do Kartuz zawdzięcza przedewszystkiem drh. Komarowi, który nie szczędził trudu ni czasu i poruszał wszelkie sprężyny. Dużo przyczynił się do tego również pan starosta Sędzimir. Poza Okręgiem naszym najwięcej starała się pani hrabina Walewska ze Skarszew. Rozkaz do powrotu wydał pan generał Skierski w Toruniu, gdyż najlepiej może z dygnitarzy wojskowych ocenia wartości i potrzeby Kaszub. Z tej przyczyny wniósł druh Recław, wiceprezes Okręgu, propozycję, aby p. generałowi Skierskiemu wysłać pismo wyrażające mu hołd i podziękowanie. Propozycję jednogłośnie przyjęto, a druhowie delegaci wszyscy na piśmie tem się podpisali. Z kolei zabrał głos ks. wikary Lehmann, patron młodzieży polskiej z Kartuz, witając kapitana Wandtkiego w imieniu duchowieństwa na Kaszubach i wyrażając życzenie, aby kapitan Wandtke jak najdłużej jeszcze mógł pracować u nas dla Boga i Ojczyzny, zapewniając, że duchowieństwo zupełne do niego ma zaufanie i pracę jego popierać będzie. Oświadczenie to przyjęto z wielkiem zadowoleniem.

2. Przystąpiono do odczytania protokółu z ostatniego zjazdu delegatów. Na wniosek druha Tebinki uchwalono poprawkę do pkt. „wolne wnioski“: Należy skreślić zaległe składki członkowskie do Okręgu za rok 1925. Pozatem protokół przyjęto.

3. Druh prezes zdaje sprawozdanie. Wyjazdów w roku 1925 miał 36 z tego poza Okręg 9. W roku 1926 dotychczas wyjazdów 18 z tego poza Okręg 6. W imieniu Okręgu przystąpił druh prezes do Związku związków towarzystw P. W. w Toruniu. Dalej apeluje druh prezes, aby obecnie z okazji wizytacji Kaszub przez ks. biskupa występowały towarzystwa jaknajliczniej. Projektowane są jednodniowe manewry w jesieni. Szczegółowe wskazówki towarzystwa otrzymają w swoim czasie. Wyjaśniono, że prezesem generalnym jest nadal p. pułkownik Mielżyński, a pogłoski o zawieszeniu go przez generała Dowbora Muśnickiego są nieaktualne i bezprawne. Żądane przez oficera instrukcyjnego deklaracje załatwione zostały na zjeździe dzielnicowym.

4. Druh sekretarz Kullas podaje: Odbyły się 4 zebrania zarządu w Kartuzach. Od 22 XI 25 r. i 24 VII 26 roku, wysłano 3871 pism. Od czasu odejścia kapitana Wandtkiego przeważna część towarzystw zaniedbuje nadsyłanie korespondencji oraz niedotrzymuje terminów. Obecnie jednak po powrocie p. kapitana wyraża nadzieję, że praca pójdzie sprawnie jak przedtem. Rozkazów okręgowych wydano 14.

5. Druh skarbnik Szalewski przedstawił stan kasy, którą komisja rewizyjna poprzednio zrewidowała. Dochodu było 5820,31 zł., zaś rozchodu 5148,60 zł., pozostaje w kasie 671,71 zł. Książkowość znaleziono w najlepszym porządku i udzielono skarbnikowi absolutorjum.

6. Historję sztandaru Okręgowego referował kapitan Wandtke. Sztandar ten otrzymał Bataljon Ochotniczy Kaszubski, podczas nawały bolszewickiej od Towarzystwa ludowego „Gwiazda“ we Wrzeszczu. Po zlikwidowaniu Bataljonu został sztandar odesłany do Muzeum wojskowego w Warszawie. Staraniem prezesa Okręgu i kapitana Wandtkiego został sztandar wydany z muzeum dla Okręgu, gdyż prośbę naszą umotywowaliśmy słowami: „Ochotniczy baon kaszubski“ istnieje nadal pod nazwą Okręgu kaszubskiego Towarzystw wojaków i powstańców. Na cześć ochotników kaszubskich z wojny bolszewickiej wzniesiono trzykrotny okrzyk, wyrażając zapewnienie, że w razie ponownej potrzeby z Kaszub wyruszy zamiast bataljonu kilka pułków ochotn.

7. Ze zadowoleniem przyjęto również wiadomość, że utworzono specjalny zarząd szatni i bibljoteki teatralnej i że część nowych kostjumów z Torunia ma nadejść jeszcze przed 1. 8. 1926 r.

8. Na wniosek druha prezesa mianował zjazd kapitana Wandtkiego prezesem honorowym i założycielem „Okręgu kaszubskiego“ z tem, że portret kapitana umieszczony będzie w sali zjazdów Okręgu.

10. Na wniosek kapitana Wandtkiego mianował zjazd członkiem honorowym zarządu Okręgowego za specjalne zasługi około rozwoju Okręgu naszego 1) redaktora „Gazety Kartuskiej“ pana Bielińskiego, zaznaczając, że pan redaktor Bieliński nietylko chętnie służy dobremi radami, ale bezinteresownie drukuje dla Okręgu wszelkie potrzebne okólniki, rozkazy i t. d. Za to należy mu się cześć i uznanie. 2) Starostę kartuskiego p. Sędzimira mianowano honorowym członkiem zarządu Okręgowego za to, że jako starosta popiera bardzo intensywnie pracę naszą i przez to pozyskał sobie sympatję i uznanie. Wiemy, że pan Sędzimir jest przybyszem, lecz takich jak on przybyszów chcemy jak najwięcej.

11. Uchwalono statut centralnej kasy pogrzebowej według przedłożonego projektu. Wobec tego należy płacić składki do centralnej kasy pogrzebowej od 1 sierpnia r. b. zaś centralna kasa pogrzebowa zaczyna wypłacać od 1 listopada r. b:

12. Pod przewodnictwem druha majora rez. Tebinki wybrano zarząd w następującym składzie.

1) prezes druh Komar, 2) wiceprezes druh Reclaw, 3) komendant druh Szlachcikowski, 4) zastępca komendanta druh Czarnecki, 5) sekretarz druh Szmidt, 6) zastępca druh Kullas, 7) skarbnik druh Szalewski, 8) referent oświatowy druh Borzyszkowski, 9) adjutantem druh Cichocki, 10) komisja rewizyjna druhowie: Swienty, Mroczkowski, Knopkiewicz. Oprócz tego wybrano na chorążego okręgowego druha Wróbla z Kartuz. Sąd honorowy przy Okręgu został rozwiązany. Odwołania załatwiać będzie Zarząd Okręgowy.

O godzinie 16,20 zakończono zjazd hasłem „Wolność" oraz odśpiewaniem „Roty". Wspólna kawa w „Kaszubskim Dworze" zakończyła zjazd, który odbył się w bardzo miłym nastroju.

Prezes: (—) Komar.

Z życia Towarzystw Powstańców i Wojaków.

— **OKONIN, powiat grudziądzki.** (Z życia naszego Tow. Powst. i Woj.) Pomimo moralnych podkopywań ze strony nowoutworzonego twarzystwa „Strzelca", na którego czele stanął jako prezes miejscowy sołtys p. Zalewski oraz inni — życie w naszem Towarzystwie wre nadal w ożywionym tempie, dzięki usilnej, niezmordowanej pracy zarządu, a w szczególności druha prezesa Nowackiego, za którego też inicjatywą obchodziło nasze Towarzystwo swoje święto w dniu 12. września. Przy sprzyjającej pogodzie wyruszono ze sztandarem i orkiestrą na plac przy Powiatowej Szkółce, gdzie za staraniem drh. Nowackiego wybudowano scenę, a naprzeciw niej plac dla sympatyków teatru, na którym znajdowały się ławki. Odegrano z dobrym wynikiem cztery sztuki a mianowicie „Święta Germana", „Żyd w Beczce", „Fatalna kiełbasa" oraz „Napad bandytów". Po skończonem przedstawieniu wyruszono pochodem do salki w Okoninie, którą goście wypełnili po brzegi. Bawiono się ochoczo i przyzwoicie aż do rana.

Zarząd naszego Towarzystwa doceniając doniosłe znaczenie młodzieży, która w przyszłości ma bronić tej ziemi pokrytej rdzawemi smugami, pozostałemi z przelanej krwi bratniej w walkach o niepodległość naszej Ojczyzny, postarał się o urozmaicenie młodzieży czasu spędzanego na tygodniowych ćwiczeniach fizycznych i przysposobienia wojskowego w postaci przyrządów muzycznych jak: bębenki, piszczałki i t. p., na których młodzież z wielkiem zainteresowaniem wygrywa sobie najrozmaitsze marsze i dumki.

Członek.

— **BZOWO** (Święto Powst. i Wojaków.) Tow. Powst. i Wojaków Bzowo urządziło dnia 5 września br. święto strzeleckie o nagrody wyznaczone przez tut. Tow. Udział w strzelaniu brało 30 członków. Najciekawszą była walka o uzyskanie pierwszej nagrody. Strzelano do tarczy przepisowej 12 pierścieniami na odległość 100 m. po trzy strzały. Trzech druhów uzyskało po 33 punkty, i to tak, że nawet ostatnie strzały rozstrzygnąć pierwszej nagrody nie mogły. Dodanie po 1 strzale celem rozstrzygnięcia, uzyskał każdy strzelec po 11 punkt. i znowu bez rezultatu. Dalsze dodawanie po drugim strzale rozstrzygnęło nagrody. Tu nadmienić trzeba, że rozstrzygnięcie ostatnich strzałów nastąpiło w porze uroczystej, gdzie jeden strzelec drugiemu uległ z powodu odmówienia słabości oka. Pierwszą nagrodę otrzymał druh Niedzielski, drugą druh Jędrzejewski Marcin, trzecią druh wójt Kozłowski, czwartą 32 punkty druh Pączek, piątą 31 punkt. druh Jędrzejewski Jan. Święto strzeleckie zakończyło się piękną zabawą, którą o godz. 1,30 przeszkodził pożar w sąsiedniej wiosce.

Cześć druhom za udział w strzelaniu, cześć wszystkim druhom, którzy popierają tut. Tow. dla dobra organizacji i Ojczyzny.

— **WROCKI.** (Uroczystość poświęcenia sztandaru.) Tow. Powstańców i Wojaków w Wrockach obchodziło dnia 19-go września uroczystość poświęcenia sztandaru. Bratnie Towarzystwa: z Brodnicy, Górzna, Zgniłobłot, Kruszyn, Łobdowa i Golubia wysłały swoje delegacje a 2 sąsiednie Towarzystwa z Nieżywięcia i Mszana przybyły prawie kompletnie do nas.

Na dziedzińcu przed p. Burczyńskim odbył się przegląd przez prezesa Zarządu Okr. p. dr. Siudowskiego, poczem wyruszyli członkowie Towarzystw w ilości 152 w pochodzie ze 6 sztandarami i orkiestrą wojskową na czele do kościoła. Sumę odprawił ks. wik. Al. Lewandowski, a ks. prob. Kroplewski z Kruszyn wygłosił na cmentarzu kazanie, wzywające Powstańców i Wojaków do wierności ku Bogu i Ojczyźnie. Aktu poświęcenia sztandaru dokonał także na cmentarzu miejscowy ks. prob. Lubowski. Chrzestnymi rodzicami byli: p. A. Rzyski z Pustej Dąbrówki z p. Burczyńską z Wrock, p. Zakrzewski z Wrock z p. Dominiczakówną z Cieszyn, p. J. Wilamowski z Płąchot z p. Matkiewiczową z Wrock. Po odebranej przysiędze przez ks. prob. Lubowskiego i odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę, wręczono sztandar p. prezesowi Zarz. Okręg., który wzywał w swej przemowie do jak najliczniejszego zrzeszenia się, aby w jedności i sile stać na straży w obronie granicy zachodniej i Ojczyzny naszej.

P. Kujawa, prezes miejscowego Koła, odebrawszy sztandar, wskazał w swem przemówieniu na słowa, które ptak królewski podług podania do nas przemawia: „Nie zginę, bom wolnym jest, póki wolności pragnę póki ją nadewszystko miłuję, póki w nią wierzę!"

Po powitaniu zwierzchności i delegacyj przez prezesa wrockowskiego przystąpiono do wbijania ofiarowanych 13 gwoździ pamiątkowych. Defilada przed nowym sztandarem podług zeznań znawców udała się bardzo dobrze.

Spólny obiad dawał znów okazję do zabierania głosu. Pan Starosta brodnicki zachęcał do zgody, miłości, religijności i wydał trzykrotny okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Pogoda sprzyjała, więc po obiedzie wyruszyło wszystko do bliskiego lasu cieszyńskiego. Druhowie zabawiali się strzelaniem o nagrody a drudzy muzyką. Towarzystwo gimnastyczne Sokół — Golub — urozmaiciło program zabawy w lesie przez ćwiczenia.

Ćwiczenia kierowane przez druha Bielawskiego udały się znakomicie, tegoż dowodem były liczne oklaski z grona publiczności.

Wieczorem, przy dźwiękach orkiestry, wesołym śpiewie i radosnej gawędzi, wrócono na salę zabawy, poczem odbyło się przedstawienie amatorskie „W górę serca" w 4 odsłonach, dramat, wyjęty z powstania narodu naszego. Nareszcie przyszła młodzież do tańca.

Przebieg całej uroczystości i zabawy był harmonijny.

Na wszelkie uznanie zasłużył sobie p. Kapelmistrz 67 pułku piechoty za wysłanie nam doborowej orkiestry.

K.

— **IŁOWO.** Uroczystość poświęcenia sztandaru Tow. Powst. i Wojaków.) Dnia 7. września br. o godz. 20,30, zebrało się Towarzystwo przed wojtostwem celem wzięcia udziału w capstrzyku. O godz. 21,00 odbył się obchód po ulicach tut. miejscowości przy współudziale wszystkich miejscowych Towarzystw i ludności. O godz. 22,30 nastąpiło rozwiązanie capstrzyku.

Następnego dnia o godz. 9,30 nastąpiła zbiórka wszystkich Towarzystw i delegacyj przed wojtostwem skąd o godz. 10.00 cały pochód ruszył po sztandar do prezesa drh. Borkowskiego, następnie na plac szkolny do uroczystej polowej mszy św., którą odprawił ks. proboszcz Sochaczewski. Podczas mszy św. nastąpiło poświęcenie sztandaru. Po skończonem nabożeństwie odbyła się defilada przed nowopoświęconym sztandarem, poczem ruszył pochód ulicami: Lipowa i Akcyjna do Hotelu Polonja, gdzie nastąpiło rozwiązanie pochodu i przerwa obiadowa. O godz. 14.00 zebrały się ponownie wszystkie Towarzystwa i przybyli goście i udano się do ogrodu szkolnego, gdzie odbyło się wbijanie gwoździ pamiątkowych, których sztandar otrzymał 18. Przy wbijaniu gwoździ przemawiali delegaci, chrzestni i ks. proboszcz Sochaczewski. Ze Zarządu Głównego był obecny drh. inż. Widy, a z Zarządu Okręgowego sekretarz okręgowy drh. Kamiński. O godz. 16,20 nastąpiła uroczysta przysięga Tow. Powst. i Wojaków Iłowo odebrana przez p. majora Krzywobłockiego, dowódcę IV. baonu 32 pp. z Działdowa i ks. proboszcza Sochaczewskiego. Po uroczystości w ogrodzie szkolnym odbyła się zabawa taneczna na sali K. K. O. i Hotelu Polonja.

— **ZBICZNO, pow. brodnicki.** (Poświęcenie sztandaru Tow. Powstańców i wojaków.) Wioska nasza, a zarazem i parafja Żmijewska obchodziła w niedzielę 18 lipca br. podniosłą uroczystość, która chyba każdemu uczestnikowi pozostanie długo w miłej pamięci. Otóż w dniu tym wioska nie wielka z resztą, bo około 900 mieszkańców licząca, z których większa część Polaków, obchodziła uroczystość poświęcenia swego sztandaru wojackiego, który dzięki inicjatywie i zabiegom dzielnego prezesa, posiedziciela drh. Bolesława Cichockiego, oraz całego Zarządu, w codopiero nie długiem wprawdzie bycie tegoż Towarzystwa zdołano już sprawić. Z tego wynika należyty rozwój tegoż Tow. i ofiarność członków. Pogoda w owym dniu uroczystym sprzyjała. Program tej uroczystości był doborowy, w przeddzień, to jest w sobotę 17 bm. wieczorem odbył się w Zbicznie capstrzyk. W niedzielę 18 lipca o godz. 1—2 po poł. przyjmowała odnośna komisja z orkiestrą zaproszone bratnie Towarzystwa, delegatów i gości. I tak przybyli z sztandarami: Tow. Powst. i Woj. z Brodnicy i Szczuki, Tow. gim. Sokół z Brodnicy oraz delegacja Tow. Powst. i Woj. z Jabłonowa. O godz. 1,30 była zbiórka przed oberżą drh. Dejewskiego w Zbicznie, poczem nastąpiło przywitanie przybyłych gości i delegatów. W międzyczasie przybyli p. starosta Olszewski z Brodnicy, p. major rez. Stanisław Ossowski z Najmowa, prezes okręgowy p. Dr. Siudowski z Przydatek, komendant okręgowy Tow. Powst. i Woj. okręgu Brodnica oraz oficer przysposobienia rez. p. kapitan Bosiacki z 67 p. p. Brodnica. Po wymarszu na przeznaczone miejsce poświęcenia sztandaru wraz z orkiestrą 16. pułku artylerji, przez pięknie ozdobioną, w bramy triumfalne wioskę. Po raporcie przemówił w treściwych stosownych do chwili uroczystości, słowach, czcigodny ks. prob. Czarnowski i dokonał aktu poświęcenia. Chrzestnymi byli: p. Kazimiera Czarnowska z Żmijewa i p. Stanisław Ossowski major rez. i poseł na Sejm z Najmowa. Po uroczystości poświęcenia wygłosił prezes Okręgowy p. Dr. Siudowski z Przydatek piękną, w treściwych słowach, mowę, w której zaznaczył ważność owej chwili, poczem wręczył sztandar prezesowi Cichockiemu, a Towarzystwo złożyło przysięgę. Przemawiali także p. starosta Olszewski i ojciec chrzestny p. major rez. Ossowski.

Po przemowach wbijano gwoździe pamiątkowe, ofiarowane przez p. Wł. Olszewskiego, starostę Brodnickiego, Zarząd Okręg. Tow. Powst. i Woj. Brodnica, Tow. Powst. i Woj. Brodnica, Tow. Powst. i Woj. Jabłonowo i Koło Powst. i Woj. Szczuka.

Po defiladzie udano się do lasu na plac szkolny na wspólną kawę. Później nastąpił koncert i tańce. Udział gości był bardzo liczny, a nastrój i przebieg, tak rzadko zdarzającej się chwili, podniosły, wieczorem około godz. 11-ej wymaszerowano z lasu na salę drh. Dejewskiego, gdzie bawiono się wspólnie i wesoło aż do białego dnia.

Z życia Tow. Powstańców i Wojaków na Kaszubach.

— **PUCK.** Tutejsze Towarzystwo Powst. i Wojaków pod nadzwyczaj sprężystem kierownictwem prezesa drh. Morczkowskiego jak i całego zarządu stale się rozwija i zyskuje coraz więcej zaufanie i poparcie przez władze miejscowe i obywatelstwo. Dowodem tego była wspaniała uroczystość poświęcenia sztandaru, która odbyła się dnia 15. 8. r. b. Na specjalne uznanie zasługuje Dowódca Garnizonu puckiego p. Pułkownik Leonkow, który bardzo przychylnie odnosi się do Towarzystwa i nie było wypadku, aby odmówił jakiejkolwiek prośbie, skierowanej do niego. Pan pułkownik wie, że Towarzystwo Wojackie, jest to armja rezerwowa, na którą w razie potrzeby można bezwarunkowo liczyć. To też Towarzystwo składa niniejszem panu pułkownikowi Leonkowi serdeczne podziękowanie i prosi, aby jak dotąd tak i nadal raczył wspierać Towarzystwo swą cenną radą i pomocą. Także miejscowe władze, pan Starosta Lipski, i pan Burmistrz Kamski odnoszą się do Towarzystwa bardzo przychylnie. Mając poparcie tak wpływowych osób, Towarzystwo śmiało patrzy w przyszłość. Niestety daje się zauważyć pewną oziębłość wobec Towarzystwa wśród niektórych urzędników — zwłaszcza wyższych — i niektórych obywateli. A właśnie ci panowie przecież w pierwszym rzędzie winni przystępować do Towarzystwa i dać swym podwładnym dobry przykład, bo niewystarczy nazwać się tylko dobrym patrjotą, lecz należy to też okazać publicznie. Nie wystarczy skrytykować w prasie działalności tego lub owego Towarzystwa, lecz trzeba w Towarzystwach pracować, gdyż w przeciwnym razie może krytyka taka być różnie komentowana. A więc stańmy wszyscy pod sztandarem Towarzystw Wojaków i pracujemy w nich, a żadne wrogie elementy nie będą nam szkodziły.

Wojak.

— **STARA KISZEWA.** Zebranie zarządu odbyło się 29. 8. br. a miesięczne zebranie w niedzielę dnia 19. 9. br. o 4-ej po poł. Na samym początku prezes ubolewał, iż członkowie okazują tak mało zainteresowania do Towarzystwa, ponieważ ani połowa na zebrania nie uczęszcza. Nawiązując do rozkazów okręgu, wyjaśnił druh prezes § 1 statutu cel Towarzystw wojackich. Na powiatowe zawody strzeleckie w Kościerzynie dnia 19. 9. br. wydelegowano druhów Łąckiego Andrzeja, Wierzbę Wiktora, Wierzbę Leona, Kryszewskiego Alojzego i Pellowskiego Aleksandra. Na poświęcenie sztandaru w Łęgu i Szymbarku wysłało Towarzystwo telegramy kościuszkowskie. Dnia 15. 8. br. urządziło towarzystwo zabawę z różnemi niespodziankami. Czysty zysk wynosił 35,50 zł. Prezes zdał sprawozdanie ze strzelania ostrego z dnia 8. 8. br. i 5. 9. br. podług metryki strzeleckiej, następnie wygłosił odczyt: „Ziemie polskie w trzech zaborach po Kongresie Wiedeńskim". W wolnych głosach załatwiono różne drobne sprawy dotyczące dalszego rozwoju towarzystwa. Założenie towarzystwa Pow. i Woj. w Konarzynach odłożono na niedzielę, dnia 24. 10. br. Ściągnięto 56,90 zł. Po odśpiewaniu jednej zwrotki „Jeszcze Polska nie zginęła", zamknął druh prezes zebranie hasłem „Wolność!"

Kaszubiński, prezes.

— **RUMJA-ZAGÓRZE.** Uroczystość poświęcenia sztandaru Towarzystwa Powstańców i Wojaków odbyła się przy wymarzonej, od tygodnia już nieznanej pogodzie. Obie gminy postarały się o wspaniałe przystrojenie wiosek w szaty odświętne, — wszędzie bramy triumfalne, wszędzie sztandary narodowe, wieńce, girlandy, a sala Uniwersytetu Ludowego w Zagórzu tonęła wprost w zieleni. Udział Towarzystw bratnich i publiczności był tłumny, gości przybyłych z urzędu i z chęci uświetnienia uroczystości swą obecnością było mnogo. Po nabożeństwie, na którem zgromadziły się poza towarzystwami i delegacjami, cała parafja, a które odprawił ks. proboszcz Lamparski, uświetniając uroczystość kazaniem, zawierającem głębokie myśli a pobudzającem do wiary czynnej i czynnego patrjotyzmu, — poświęcony przezeń śliczny sztandar wyprowadzono w pochodzie, w którym wzięło udział 9 innych sztandarów, na boisko, gdzie odbyło się złożenie przysięgi na sztandar i defilada. Przy tej sposobności p. starosta Ossowski i oficer instrukcyjny Przysposobienia Wojskowego p. kapitan Wandtke przypomnieli w słowach wymownych a porywających członkom organizacji obowiązki żołnierza-rezerwisty i obywatela-katolika.

Podczas obiadu, w którym wzięło udział przeszło 200 osób, poza członkami towarzystw panie i panowie wszystkich stanów, prezes Towarzystwa p. Radtke powitał przybyłych, zwłaszcza pp. starostę, ks. proboszcza miejscowego i wejhe-

rowskiego ks. Roszczynialskiego, kapitan Wandtkego itd. Przemówił następnie zapalnie p. starosta; patrjotyczne przemówcy, ostatni także z różnych zjazdów na całych Kaszubach mówienia wygłosili także pp. Domski i Ropel, obaj znani mówcy, ostatni także z różnych zjazdów na całych Kaszubach i na dalszem Pomorzu.

Po uroczystych nieszporach, odprawionych w kaplicy kalwaryjskiej w pobliżu Zakładu Uniwersytetu Ludowego przez ks. proboszcza Lamparskiego, na placu przed tymże gmachem nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych, przyczem wygłoszono szereg przemówień podniosłych. Gromkiem „Niech żyje!!“ dziękowała drużyna miejscowego towarzystwa mówcom i ofiarodawcom. Odegraniem i odśpiewaniem „Roty‘ zakończono uroczystość, przebieg której świadczy o zapobiegliwości i ruchliwości zarządu, zwłaszcza zaś niezmordowanego prezesa p. Radtkego.

Nastąpiły loterja amerykańska z baranami, wieprzkami, kurami itd., różne inne niespodzianki i zabawa taneczna, w której udział publiczności był tak tłumny, że obawiać się można było rozsadzenia murów.

HUMOR

Zabobon.

Ona: — Patrz, mężu, pająk w południe, wiesz co to znaczy?

On: — Wiem. To znaczy, że już oddawna nie obmiatałaś pajęczyny.

— — —

Można i głośno.

A (po cichu do swego przyjaciela idącego z żoną):

— Jak mogłeś żenić się z tą brzydką i garbatą kobietą?

B: — Możesz mówić głośno, bo ona także i głucha.

— — —

U lekarza.

Pacjentka: — Panie doktorze, trzymam już język wyciągnięty od pięciu minut, a pan doktor jeszcze nań nie spojrzał!

Lekarz: — Już dobrze; ja tylko chciałem spokojnie napisać receptę.

— — —

Nauczyciel pyta się ucznia podczas lekcji religji:

— Co uczynił P. Bóg, gdy stworzył Adama?

Uczeń odpowiada: — Umył sobie ręce.

— — —

W szkole.

Nauczyciel do ucznia:

— Kto stworzył świat?

(Uczeń właśnie w tej chwili rozlał atramet.)

Nauczyciel powtarza:

— Gadaj kto?

— Ja, panie psorze, ale już nigdy więcej tego nie zrobię.

— — —

Nasze dzieci.

Władzio jest dziś naprawdę bardzo ale to bardzo grzeczny. Je zupę przykładnie, a gdy już mają sprzątać talerze, mówi do mamy:

— Może mamusia da babce jeszcze trochę...

— O, kochane dziecko! — zachwyca się mama — jak on kocha babcię...

— Bo, proszę mamy — przerywa Władzio — jak babcia podje sobie zupy, to może już nie będzie chciała jeść... leguminki.

— — —

Na przynętę.

Żona: — Pocóż ty sprawiłeś kasę ogniotrwałą, kiedy my nic nie mamy?

Mąż: — Ale my mamy — 3 dorosłe córki...

Z ruchu wydawniczego.

„POD ZNAKIEM GRYFA“. Pod tym tytułem ukazała się książka powieściowa napisana przez ś. p. porucznika Czesława Ziółkowskiego. Ponieważ powieść osnuta jest na tle stosunków pomorskich i dobitnie charakteryzuje Polaka-Pomorzanina, a w dodatku cena jej wynosi jedynie 90 groszy, winna znajdować się w posiadaniu każdego Polaka, kochającego Pomorze. Zamówienia kierować należy do Wydawnictwa „Strażnicy Bałtyckiej“ w Grudziądzu, Ogrodowa 18 lub Fran. Ziołkowskiego w Łążynie powiat Toruński.

Odpowiedzi Redakcji

Druh Józef Kujawa, Cieszyn. Sprawozdanie umieściliśmy w dziale Powstańców i Wojaków. Fotografji ze święta poświęcenia sztandaru we Wrockach dotychczas nie odebraliśmy. Czy nie możecie abonować więcej egzemplarzy „Strażnicy Bałtyckiej“? —

Od Wydawnictwa

Zaległa i bieżąca prenumerata. Pomimo naszego ciągłego nawoływania o zapłacenie zaległej i bieżącej prenumeraty posiadamy jeszcze bardzo dużo abonentów, którzy zalegają z prenumeratą nawet od II. kwartału. Wydawnictwo nasze znalazło się wskutek tego w przykrem położeniu finansowem. Musimy bowiem zaciągnąć pożyczki, aby pokryć niezbędne wydatki. Opieszałość ta zmusza nas do tego, że niestety w przyszłości nie będziemy kredytować prenumeraty, lecz dostarczać egzemplarze tylko tym pp. abonentom, którzy zapłacą prenumeratę z góry (conajmniej za jeden kwartał).

Zapłata za prenumeratę za IV. kwartał winna wpłynąć najpóźniej do 30. października. W razie niezapłacenia we wymienionym czasie, dostarczanie egzemplarzy zostanie wstrzymane, a zaległa prenumerata (także za egzemplarz niniejszy) ściągnięta za zaliczką pocztową.

Koniec części redakcyjnej.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.
Redaktor odpowiedz. Tad. Ziółkowski w Grudziądzu

Druk. Zakładów Graf. W. Kulerskiego w Grudziądzu

